PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Czwartek. 7 maja 1953 r. Rok II Nr 109 (213)

1 MAJA W WARSZAWIE

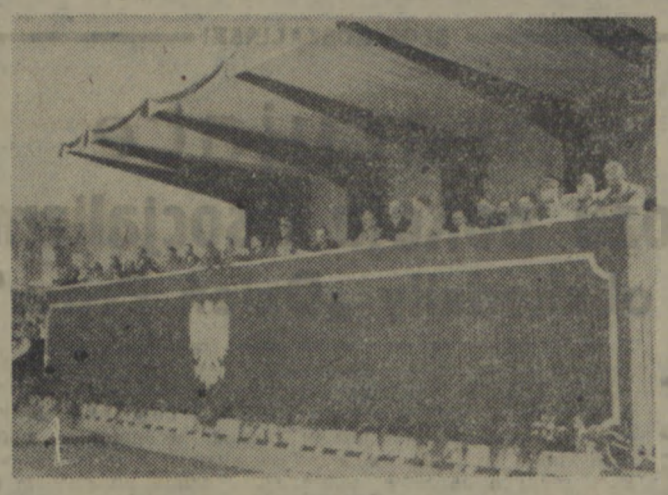

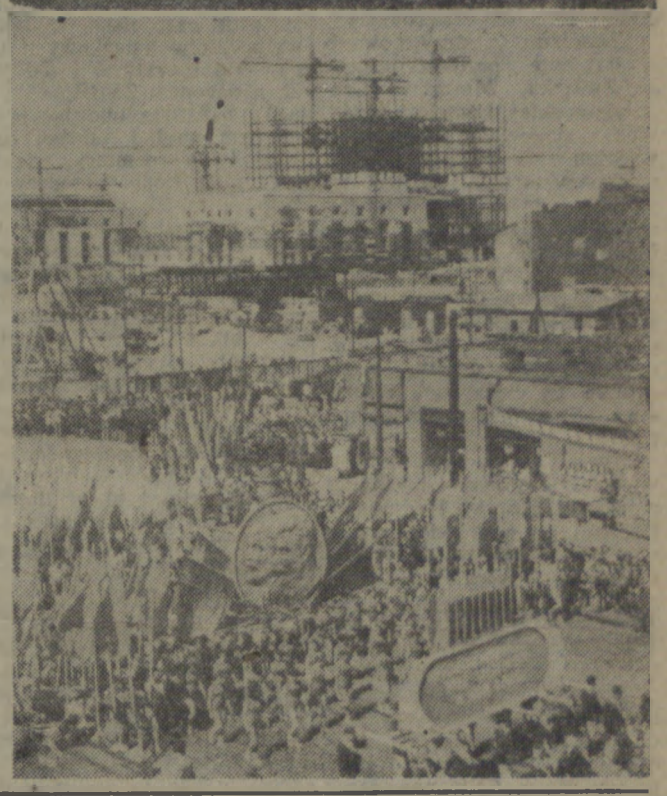

Na zdjęciu 1-szym:
Przewodniczący KC PZPR Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut pozdrawia uczestników pochodu 1-Majowego.

Na zdjęciu 2-gim:
Na trybunie honorowej Przewodniczący KC PZPR Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej — Konstanty Rokossowski, Marszałek Polski.

Na zdjęciu 3-cim:
Maszerują sportowcy (W głębi Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina).

CAF fot, Baranowski

Nowa Huta
przedmiotem dumy całego narodu

Uchwała Rządu
pomoże nam bardzo w pracy
— mówią budowniczowie gigantu socjalizmu

KRAKÓW. Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zapewnienia terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu budowy Kombinatu Nowa Huta — sztandarowej inwestycji planu 6-letniego wywołało głęboki oddźwięk wśród budowniczych tego obiektu, stanowiącego przedmiot dumy całego narodu. Załogi wznoszące Nową Hutę z ogromnym entuzjazmem przyjmują tę doniosłą uchwałę, będącą wyrazem wielkiej wagi, jaką przywiązuje Rząd i Partia do wykonania w tym kluczowym obiekcie, wyposażonym przez Związek Radziecki w najbardziej nowoczesne urządzenia — zadań na skalę dotychczas w Polsce niespotykaną.

Treść uchwały dociera do każdego obiektu, do każdego stanowiska roboczego. Radiowęzeł kombinatu w specjalnych audycjach omawia uchwałę, przygotowywane są „Błyskawice" i specjalne numery gazetek ściennych.

Wrażenie, jakie wywołała decyzja rządu, potęguje na całym terenie budowy kombinatu zapał załóg, które wzmagają wysiłki w celu przyspieszenia realizacji nowych zadań, świadome, że w dziele tym uczestniczą w całym kraju załogi setek większych i mniejszych zakładów produkcyjnych.

Na całym terenie budowy kombinatu robotnicy, majstrowie i technicy, w przerwach i po pracy w dniu 5 bm. żywo dyskutowali nad uchwałą.

„Uchwała Rządu pomoże nam bardzo w pracy — mówi Julian Kurcz, czołowy zbrojarz kombinatu, zdobywca tytułu najlepszego w zawodzie, wykonujący wraz ze swą brygadą ponad 250 proc. normy. — Przede wszystkim gwarantuje nam ona terminową, pełną dostawę materiałów do budowy. A z tym nie zawsze było u nas najlepiej. Ja i moja brygada odczuliśmy to, kiedy, napotkaliśmy trudności przy wykonywaniu zobowiązań pierwszomajowych. Tempo naszych prac przy dołach skipowych wielkich pieców zależało od pracy cieśli, a cieśle nie zawsze mieli na czas dostateczną ilość odpowiednich materiałów. To jest przykład tylko jednej naszej brygady, ale myślę, że powinny o tym pamiętać załogi różnych fabryk, które dostarczają materiały dla Nowej Huty".

Nowa Huta
w centrum uwagi narodu

475 ha obszaru, kilkaset tomów dokumentacji technicznej i 100 tys. rysunków, olbrzymia wewnętrzna sieć kolejowa o długości torów równej 200 km, roczny wyładunek i załadunek surowców i gotowych wyrobów wagi 10 milionów ton, wielkie piece, stalownie, walcownie, kuźnie i młotownie, odlewnie, warsztaty mechaniczne oraz elektrownie, wydziały transportowe, warsztaty remontowe, laboratoria i wiele innych oddziałów pomocniczych, półtora miliona ton stali rocznie, tj. tyle ile wynosiła cała roczna produkcja hutnicza przedwojennej Polski — oto Nowa Huta.

Ale to nie wszystko. Nowa Huta to także najnowocześniejsza socjalistyczna technika, to w pełni zmechanizowana i zautomatyzowana praca wielkich agregatów hutniczych, to całkowicie zmechanizowany transport z całym systemem transporterów taśmowych i elewatorów, dźwigów, suwnic i potężnych wywrotnic wagonowych, to precyzyjne instrumenty kontrolne i pomiarowe z aparaturą samopisującą, strzegące prawidłowego biegu urządzeń i utrzymywania jakości wyrobów na najwyższym poziomie, to całkowite wykorzystanie surowców i ubocznych produktów wszystkich procesów technologicznych oraz najpełniejsze zużytkowanie wszystkich możliwych zasobów energetycznych.

Nowa Huta to także wydajność pracy hutników 16 razy większa, to koszty produkcji 5—6 razy mniejsze niż w naszych dawno istniejących hutach, to praca w najbardziej higienicznych warunkach, w wysokich, obszernych, jasnych halach, ogrzewanych zimą i chłodzonych latem, w halach zaopatrzonych w urządzenia wentylujące każde stanowisko robocze, to praca polegająca głównie na uruchamianiu, kontroli i regulowaniu mechanizmów oraz śledzeniu aparatury pomiarowej i precyzyjnych instrumentów.

Oczywiście taki zakład może u nas powstać i powstaje tylko dzięki serdecznej pomocy wielkiego Kraju Rad, dzięki dostarczonej przezeń znakomitej dokumentacji technicznej i dzięki kredytowym dostawom ze Związku Radzieckiego ogromnej większości skomplikowanych maszyn i urządzeń dla wyposażenia kombinatu. Z braterskiej współpracy polsko-radzieckiej, z pracy całego narodu, z ofiarnego wysiłku robotników, techników i inżynierów — budowniczych Nowej Huty — rośnie podkrakowski gigant, największy zakład przemysłowy w Polsce, główny i najważniejszy obiekt planu 6-letniego.

Zaledwie przed trzema laty na ubogie pola — dzisiejszy teren Nowej Huty — wyruszyły pierwsze radzieckie maszyny budowlane. W rok później przy budowie kombinatu (bez miasta) zużywano przeciętnie 700 wagonów materiałów budowlanych dziennie, a w roku bieżącym wartość produkcji budowlano-montażowej w Nowej Hucie będzie prawie 4-krotnie większa niż w roku 1951. Pracują już liczne zakłady Nowej Huty zwane skromnie „warsztatami", które jednak rozmiarami i zdolnością produkcyjną przewyższają niektóre, znane w kraju duże zakłady przemysłowe.

Zgodnie z planem punkt kulminacyjny robót przypada na rok 1953. Obecnie kończy się wstępne stadium budowy Nowej Huty. Wkraczamy w okres wzmożonej pracy nad stopniowym uruchamianiem pierwszego etapu kombinatu, pierwszych podstawowych wydziałów produkcyjnych — dwóch wydziałów materiałów ogniotrwałych, siłowni, połowy koksowni, wydziału wielkopiecowego i stalowni, walcowni - zgniatacza i walcowni blachy.

W związku z tym Prezydium Rządu powzięło doniosłą uchwałę przedterminowego oddania do użytku przewidzianych obiektów. Nigdy nie czytaliśmy jeszcze o podobnej uchwale Rządu. Jest ona miarą wagi, jaką kierownictwo państwa i naszej partii przywiązuje do budowy i uruchomienia kombinatu. I jest to zrozumiałe, ponieważ kraj nasz potrzebuje coraz więcej metalu dla swego szybkiego rozwoju, dla wzmocnienia swych sił, dla przyśpieszenia budowy socjalizmu, dla zapewnienia coraz lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Nie można tego osiągnąć inaczej niż w drodze stałego wzrostu produkcji przemysłowej i doskonalenia technifi.

(Dokończenie na 2 str.)

Mianowanie
ambasadora PRL w Bułgarii

WARSZAWA. Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Mariana Szczepańskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Bułgarskiej Republice Ludowej.

Obrady Biura Światowej Rady Pokoju

SZTOKHOLM. 5 maja br. rozpoczęły się w Sztokholmie pod przewodnictwem prof. Fryderyka Joliot - Curie obrady Biura Światowej Rady Pokoju.

W obradach biorą udział przedstawiciele ruchu obrońców pokoju różnych krajów a m. in. Kuo-Mo-żo (Chiny), Eugenia Cotton (Francja), Leopold Infeld (Polska), Isabelle Blume (Belgia), prof. Hromadka (Czechosłowacja), Laurent Casanova (Francja), Mao Dun (Chiny), Mukarżewsky (Czechosłowacja), Jean Laffitte (Francja), Aleksander Korniejczuk, Mikołaj Tichonow i Ilia Erenburg (ZSRR), P. Verenius i A. Andreen (Szwecja).

Poważny sukces
Francuskiej Partii Komunistycznej w wyborach samorządowych

PARYŻ. — Jak już donosiliśmy, w niedzielę 3 maja odbyła się we Francji druga tura wyborów samorządowych w 18.057 gminach liczących poniżej 9 tysięcy mieszkańców, w których w pierwszej turze (26 kwietnia) żadna lista nie uzyskała bezwzględnej większości głosów. Ostateczne wyniki wyborów samorządowych będą ogłoszone w przyszłym tygodniu, lecz już wyniki dotychczasowe świadczą o poważnym sukcesie Francuskiej Partii Komunistycznej. Druga tura wyborów przyniosła Partii Komunistycznej dalsze zwiększenie stanu posiadania lub skonsolidowania dotychczasowych pozycji.

Członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej Etienne Fajon, omawiając dotychczasowe wyniki wyborów, pisze, że druga tura potwierdziła rezultaty z 26 kwietnia. Partia Komunistyczna, pierwsza partia Francji, skonsolidowała swe pozycje.

Partia Komunistyczna zdobyła większość w licznych radach samorządowych, jak m. in. w miejscowościach Vizille (Dep. Isere), Dives - sur. Mer (Dep. Calvados), Audierne (Dep. Finistere), Bullion i Marly (Dep. Seine - et - Oise). Znamienne są wyniki drugiej tury wyborów w Departamencie Seine - et - Oise. Francuska Partia Komunistyczna uzyskała w tym Departamencie pierwsze miejsce już 26 kwietnia, lecz po drugiej turze zdobyła dominujące stanowisko w szeregu nowych miejscowości.

Analizując sytuację w różnych gminach na terenie całej Francji, „L'Humanite" zwraca uwagę na liczne charakterystyczne fakty. Według rezultatów ze 104 gmin Departamentu Allier, Partia Komunistyczna zdobyła 936 mandatów, tj. o 73 więcej niż w roku 1947. W Marcheseuil (Dep. Cote-d'Or) została wybrana lista komunistyczna. Po raz pierwszy od 30 lat robotnicy będą kierować gminą.

Według dotychczasowych danych z Departamentu Dordogne, komuniści zdobyli 852 mandaty w 190 gminach. W Departamencie Meurthe - et-Moselle komuniści zdobyli 4 gminy oraz posiadają radnych w 5 gminach, w których dotychczas Partia Komunistyczna nie była reprezentowana.

Drugą cechą charakterystyczną wyborów niedzielnych jest sukces odniesiony przez jednolity front komunistów i socjalistów. W około 45 miejscowościach wspólne listy komunistów i socjalistów zwyciężyły, odbierając rady miejskie siłom reakcji. Wspólne listy kandydatów komunistycznych i socjalistycznych, wysunięte na podstawie Programu Minimum Partii Komunistycznej, zwyciężyły m. in. w następujących radach miejskich: — Cambrin (Departament Pas-de - Calais), Chateauneuf - du-Pape (Dep. Vaucluse), Bourayeur - Jutne (Dep. Seine - et-Oise), Penhars (Dep. Finistere), Florensac (Dep. Herault), Terrasson (Dep. Dordogne), Annot (Dep. Basses - Alpes), Chatillon - sur - Indre (Dep. Indre), Blanzat (Dep. Puy-de - Dome) itd.

Z frontu walki o plan

Cegielnie naszego województwa nie wykonały planowych zadań produkcyjnych w I kwartale br. co w dużej mierze zaciążyło na niezrealizowaniu planu ogólnopaństwowego w materiałach budowlanych.

W miesiącu kwietniu znów liczne zakłady winne są państwu setki tysięcy sztuk cegły.

Do przodujących cegielń Przemysłu Terenowego należy „Skała" w Bytowie, która kwietniowy plan wykonała w 110,7 proc.

Jest w tym duża zasługa organizacji partyjnej, rady zakładowej i kierownika cegielni Józefa Świeca. Właściwa współpraca kierownictwa politycznego z gospodarczym dała dobre wyniki produkcyjne.

* * *

Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Białogardzie (Parkieciarnia) plan miesiąca kwietnia zrealizowało zaledwie w 68 proc.

Winę za ten stan ponosi przede wszystkim dyrektor Wundarlich.

Pogrążony w papierkowej robocie, nie zwracał uwagi na słuszne głosy aktywu partyjnego i związkowego, dopuszczał do częstych awarii i przestojów maszyn.

Nie bez winy jest tu KM i KP PZPR w Białogardzie, które nie wykazały dostatecznego zainteresowania przebiegiem realizacji planów produkcyjnych na swoim terenie.

Z PRZEBIEGU WIOSENNEGO SKUPU ZIEMNIAKÓW

W realizacji wiosennego planu skupu ziemniaków wysunął się na czoło powiat Złotów. Chłopi tego powiatu, do dnia 5 bm. wykonali swój plan wiosenny w 62,3 procent.

Na szarym końcu wloką się powiaty: Bytów, Koszalin, Kołobrzeg i Sławno. Powiaty te nie przekroczyły 10 procent swego wiosennego planu skupu.

Cyfry te wskazują na potrzebę wzmocnienia pracy polityczno - uświadamiającej celem przekonania wszystkich zalegających w dostawie ziemniaków chłopów, o konieczności wykonania swych obowiązków. Każdy rolnik, który nie sprzedał państwu przewidzianych planem skupu nadwyżek musi sobie uświadomić, że wykonanie planu to wyraz sojuszu robotniczo - chłopskiego, obowiązek wobec władzy ludowej i klasy robotniczej. Plan skupu ziemniaków to także — jak uczy Towarzysz Bierut — „niezłomne prawo państwa budującego socjalizm, którego łamać nie wolno".

ORGANIZUJMY ZBIOROWE DOSTAWY

Powiat złotowski przoduje w planowym skupie ziemniaków głównie dzięki dobrze prowadzonej tam pracy polityczno - uświadamiającej pod kierownictwem organizacji partyjnych.

Aktywiści gminni i gromadzcy prowadzą indywidualne rozmowy z chłopami zalegającymi w odstawie ziemniaków i na szeroką skalę organizują zbiorowe dostawy. Zlikwidowali w ten sposób swe zaległości m. in. chłopi z gromad Nowa Święta i Tarnówka.

W powiecie człuchowskim w dniu 4 bm. zbiorowo i manifestacyjnie powieźli ziemniaki do punktu skupu chłopi z gromad Biskupice i Nadziejewo. Gmina Przechlewo wyko-

(Dokończenie na 2 str.)

Spotkanie młodzieży czechosłowackiej i niemieckiej w Decinie

W Decinie z okazji pobytu uczestników VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju odbyła się wielka manifestacja pokojowa. W manifestacji wzięły udział tysięczne rzesze ludności Decina i młodzieży czechosłowackiej oraz delegacje młodzieży niemieckiej.

Gorące pragnienie wzmagania wysiłków w walce o pokój przy boku Związku Radzieckiego wyraziły słowa przewodniczącego Związku Młodzieży Niemieckiej Ericha Honeckera, gorąco przyjęte przez zgromadzone tłumy.

„Zdruzgotanie faszyzmu przez bohaterską Armię Radziecką — oświadczył Honecker — umożliwiło Niemcom przyłączenie się do potężnego obozu pokoju i nawiązanie z narodem czechosłowackim nowych braterskich stosunków, które bezpowrotnie przekreśliły sztuczne antagonizmy stworzone przez hitlerowców".

Owacjami przyjmowano wystąpienie przewodniczącego Związku Młodzieży Czechosłowackiej Ladislava Lisa, który omawiając znaczenie wyścigu dla sprawy pokoju, mocno podkreślił, że jest on jeszcze jednym dowodem jak rośnie solidarność ludzi na całym świecie we wspólnym przeciwdziałaniu zakusom podżegaczy wojennych. Wyścig Pokoju, w którym biorą udział przedstawiciele różnych narodów, dobitnie wykazał, że zwycięża idea braterstwa i współpracy międzynarodowej, idea pokoju.

Nowe fale manifestacji wywołały słowa następnej mówczyni Anežki Hodinowej-Spurnej, przewodniczącego Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju, która wskazała na wielką rolę Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej w walce o utrwalenie pokoju na świecie.

W trakcie spotkania odbyły się występy artystyczne czechosłowackich zespołów oraz chóru gości niemieckich z huty im. Maxa Reimanna, szczególnie gorąco przyjmowane przez młodzież.

Potężny ruch strajkowy we Francji

PARYŻ. Trwający od kilku dni strajk marynarzy i oficerów Francuskiej Marynarki Handlowej w Hawrze, Dunkierce, Rouen i Nantes rozszerzył się na Marsylię. We wtorek rano zastrajkowali oficerowie marynarki handlowej w Marsylii, domagając się poprawy warunków pracy. Załogi holowników obsługujących port marsylski zapowiedziały, że przerwą obsługę statków francuskich aż do czasu uwzględnienia żądań uczestników strajku. W Saint-Nazaire oficerowie holowników postanowili ogłosić strajk solidarnościowy. Oficerowie i marynarze kilku statków w Cherbourgu przyłączyli się do strajku. Trzy największe transatlantyki francuskie „Ile - de - France", „Liberte" i „Flandre" są unieruchomione w portach.

Przedstawiciele wszystkich organizacji związkowych przemysłu samochodowego okręgu paryskiego zwołali na środę wspólne zebranie z przedstawicielami robotników fabryk metalurgicznych w celu omówienia sposobów walki o żądania zawodowe.

Od 15 kwietnia trwa strajk robotników jednego z oddziałów Fabryki Samochodowej „Renault".

Pracownicy gazowni i elektrowni w Saint - Denis, Orleanie i Perpignan przeprowadzili krótkie strajki, domagając się poprawy warunków pracy.

W poniedziałek odbyły się w Paryżu liczne przerwy w pracy personelu hoteli, kawiarń i restauracji. We wtorek odbył się półgodzinny strajk personelu hoteli w Marsylii.

Masy pracujące krajów obozu pokoju i socjalizmu uroczyście obchodziły „Dzień Prasy"

ZSRR

MOSKWA. Rokrocznie w dniu 5 maja naród radziecki obchodzi „Dzień Prasy"—rocznicę ukazania się pierwszego numeru masowego dziennika robotniczego — „Prawdy", założonego przez Lenina i Stalina.

Również w roku bieżącym odbyły się we wszystkich miastach i wsiach Wielkiego Związku Radzieckiego obchody „Dnia Prasy". Na masowych zebraniach redaktorzy dzienników i czasopism zdawali przed czytelnikami sprawę z działalności redakcji.

Chlubne są dzieje i wybitne wyniki działalności prasy i wydawnictw radzieckich. Obecnie wychodzi w ZSRR przeszło 8 tysięcy dzienników, których jednorazowy nakład wynosi ponad 41 milionów egzemplarzy. Ponadto wydaje się setki czasopism. Nakładem wydawnictw książkowych ukazuje się literatura w 76 językach narodów ZSRR.

W państwie budującym komunizm nakład książek osiągnął takie rozmiary, jakich nie znała Rosja przedrewolucyjna i jakich nie zna żaden kraj kapitalistyczny. Za czasów władzy radzieckiej wydano przeszło 1.104 tys. tytułów książek w blisko 15 miliardach egzemplarzy.

Wielkim zainteresowaniem czytelników radzieckich cieszą się dzieła klasyków marksizmu-leninizmu. Prace ich wyszły w nakładzie przekraczającym 990 milionów egzemplarzy. Również wybitne dzieła rosyjskiej i obcej literatury pięknej i naukowej wyszły w olbrzymich ilościach egzemplarzy.

CHINY

PEKIN. Doniosłe są sukcesy prasy w Chińskiej Republice Ludowej. O szybkim tempie jej rozwoju świadczy fakt, że jeśli w pierwszym roku istnienia władzy ludowej wydawano w Chinach 253 gazety o łącznym nakładzie 2.450 tys. egzemplarzy, to już w roku 1951 wydawano 624 gazety, w tej liczbie 165 dzienników, o łącznym nakładzie blisko 7 milionów egzemplarzy. W ciągu najbliższych 2—3 lat nakład gazet wzrośnie do 10 milionów egzemplarzy. Ponadto ukazuje się w Chinach blisko 250 różnych czasopism w języku chińskim i 16 pism w językach różnych narodów, zamieszkujących ten kraj. Zmienił się zasadniczo charakter prasy. Odzwierciedla ona nowe życie wielomilionowego narodu chińskiego.

RUMUNIA

BUKARESZT. Wielki kombinat poligraficzny „Dom Scantei" im. J. W. Stalina w Bukareszcie to chluba narodu rumuńskiego. Kombinat ten wyposażony w najnowocześniejsze maszyny powstał w niespełna rok. Drukuje się tu 6 dzienników, 9 tygodników, 6 czasopism, wiele książek przeważnie podręczników szkolnych. W „Domu Scantei" drukowane są w języku rumuńskim dzieła Lenina i Stalina.

„Dzień Prasy" powitała załoga nowymi wielkimi sukcesami. Od 1 Maja 1952 roku do 1 Maja br. wydrukowano w kombinacie 27 milionów książek i broszur.

ALBANIA

TIRANA. W szybkim tempie rozwija się prasa w Albańskiej Republice Ludowej. Obecnie wychodzi w kraju 12 dzienników i 33 czasopisma o łącznym nakładzie blisko 200 tys. egzemplarzy. Nakład roczny dzienników wynosił w roku ubiegłym 16 milionów egzemplarzy, zaś czasopism — 892 tys. egzemplarzy. Wciąż nowe kadry zasilają szeregi korespondentów robotniczych i chłopskich.

BUŁGARIA

SOFIA. W związku z „Dniem Prasy" odbyło się w Sofii uroczyste zebranie ludności stolicy Bułgarii, na którym podsumowano wielkie osiągnięcia prasy ludowo-demokratycznej.

Obecnie w Bułgarii wychodzi 67 dzienników i 92 czasopisma o łącznym nakładzie ponad 2.364 tys. egzemplarzy. Szeroko rozwinęła się prasa zakładowa. Zakłady przemysłowe i ośrodki maszynowo-traktorowe wydają swoje dzienniki drukowane oraz gazetki ścienne.

Prasa bułgarska aktywnie pomaga w budowie podstaw socjalizmu, w walce o pokój, służy dziełu umocnienia przyjaźni bułgarsko-radzieckiej.

MONGOLIA

ULAN-BATOR. Naród mongolski obchodził 5 maja „Dzień Prasy". Dzienniki stolicy Republiki Ulan-Bator poświęciły „Dniowi Prasy" artykuły wstępne i liczne korespondencje, mówiące o rozwoju prasy mongolskiej.

Przed Rewolucją Ludową w 1921 roku naród mongolski nie miał swojej prasy. Obecnie wychodzi tu 27 dzienników i 16 czasopism o łącznym jednorazowym nakładzie przeszło 200 tys. egzemplarzy. Liczna jest kadra korespondentów robotniczych i chłopskich.

W „Dniu Prasy" odbyły się w Ułan-Bator, w innych miastach i osiedlach konferencje czytelników z przedstawicielami prasy.

Sprawa proklamowania republiki w Egipcie

PARYŻ. Jak donoszą z Kairu, komisja powołana przez gen. Nagiba do opracowania nowej konstytucji egipskiej powzięła uchwałę, w myśl której jednym z głównych postanowień przyszłej konstytucji ma być wprowadzenie w Egipcie ustroju republikańskiego.

Organ armii egipskiej „At-Tahrie" donosi, że generał Nagib, odpowiadając na pytania dziennikarzy w sprawie przyszłego ustroju Egiptu, oświadczył m. in.: „Monarchia jest formą rządów bardzo przestarzałą i nie odpowiada okresowi, w jakim żyjemy".

Nowa Huta w centrum uwagi narodu

(Dokończenie z 1 str.)

Niedostateczna — choć znacznie większa niż przed wojną — ilość stali ogranicza w wielu dziedzinach tempo rozwoju naszej produkcji przemysłowej. Zwiększyć dopływ stali — to znaczy przyśpieszyć tempo rozwoju całego przemysłu. Doskonalenie techniki, zwłaszcza zaś szczególnie zacofanej u nas techniki rolnej, wymaga maszyn, maszyn i jeszcze raz maszyn. I będziemy je mieli — nasz przemysł maszynowy osiągnął już bardzo dużą zdolność produkcyjną — pod warunkiem, że dostarczymy mu dość stali.

Jasne więc, że w interesie całego narodu i państwa nie możemy opóźniać ani o jeden dzień uruchomienia Nowej Huty, z której szerokim strumieniem popłynie stal dla naszej gospodarki narodowej. Toteż z radością i uznaniem witamy uchwałę Prezydium Rządu, która stawia ze szczególną siłą sprawę budowy Nowej Huty w centrum uwagi całego narodu, która nakazuje traktowanie budowy kombinatu jako najważniejszej, najbardziej kluczowej pozycji budownictwa socjalistycznego.

Nakłada to na wszystkich dostawców Nowej Huty odpowiedzialne ale i zaszczytne obowiązki. Przyczynić się terminowymi, a nawet przedterminowymi dostawami do przyśpieszenia budowy, a więc wydajną, ofiarną pracą uczestniczyć w budowie najważniejszego, najbardziej kluczowego obiektu — to duża zasługa dla narodu, dla państwa, dla budowy socjalizmu.

W Związku Radzieckim załogi licznych zakładów przemysłowych, zaopatrujących wielkie budowle komunizmu, wykonują swe zadania z entuzjazmem, współzawodniczą między sobą o przyśpieszenie terminów dostaw, wysoką jakością produkcji i punktualnością ułatwiają pracę na wielkich placach budowy. Załogi te szczycą się słusznie, że — choć niekiedy o tysiące kilometrów od budowy — uczestniczą w niej, pracując w swych halach fabrycznych.

Bierzmy więc przykład z radzieckich braci, z honorem wypełniajmy obowiązki wynikające z uchwały Prezydium Rządu, pracujmy każdy na swoim posterunku tak, aby budowniczym Nowej Huty niczego nie zabrakło do wykonania ich zadań, aby sztandarowy obiekt naszej 6-latki ró. w przewidzianym tempie, aby w ustalonym przez partię i rząd terminie zapłonęły wielkie piece i marteny Nowej Huty, aby zawirowały walce, aby jak najszybciej rozpoczęła pracę Nowa Huta — symbol braterstwa polsko-radzieckiego, kuźnia siły i dobrobytu Polski, kuźnia pokoju i socjalizmu.

Z frontu walki o plan

(Dokończenie z 1 str.)

nała swój wiosenny plan skupu ziemniaków już 15 kwietnia, w dużej mierze dzięki zbiorowym odstawom, które organizowali chłopi niemal wszystkich gromad tej gminy. Wykonali również w 100 procentach wiosenny plan skupu ziemniaków chłopi z gmin Biały Bór, Czarne i Debrzno.

SKOŃCZYĆ Z LIBERALIZMEM KOLEGIÓW ORZEKAJĄCYCH

Niektóre kolegia orzekające przy gminnych radach narodowych dały się zasugerować kułackim bladoleniom o całkowitym braku ziemniaków i w związku z tym występują często z wnioskami o pełne umorzenie zaległości. Np. w gminie Tychowo w powiecie białogardzkim na ogólny wymiar 358 ton, kolegium umorzyło 328 ton. Jest to wysoce szkodliwy liberalizm godzący w uczciwych chłopów, sumiennie wywiązujących się ze swych zobowiązań, a idący na rękę kułakom i spekulantom.

UPORZĄDKOWAĆ SPRAWOZDAWCZOŚĆ

Aparat administracyjny GRN, a szczególnie pełnomocnicy i delegaci MS winni natychmiast uporządkować sprawozdawczość szczególnie dotyczącą wpływów ziemniaków. Nie może się ponowić wypadek podrywający autorytet władzy ludowej, jaki miał miejsce w gminie Krosino w powiecie szczecineckim, gdzie na 33 chłopów podanych do ukarania, faktycznie tylko 2-ch zalegało z odstawą ziemniaków. Delegat MS jak i kolegium orzekające nie ściągnęły danych z Gorzelni, Krochmalni i innych zakładów przemysłowych, które skupowały ziemniaki wchodzące w plan skupu.

DOBRE WYNIKI DARŁOWSKICH RYBAKÓW

Już od pierwszych dni maja darłowscy rybacy rozpoczęli intensywną walkę o realizację planu połowowego. W pierwszych czterech dniach wiele załóg rybackich uzyskało dobre wyniki. M. in. „Dar 4" z szyprem Lewandowskim, motorzystą Bronisławem Urbasiem, Konstantym Wojdylewskim, Bernardem Rzepką i Z. Mazurem po 4-ch dniach odłowili 33,9 proc. planu miesięcznego. „Dar 10", którego kierownikiem jest szyper W. Sochoń osiągnął już 35,4 proc. planu miesięcznego. Szyper Edward Pawłowski i załoga jego kutra Lucjan Fudała, J. Kraska i M. Rybarczyk mają plan małowy wykonany w 30,1 proc. „Dar 16" z szyprem Kazimierzem Kulikiem osiągnął już 26,3 proc. Reszta załóg uzyskała wyniki w granicach około 20 procent. Baza „Kuter" miesięczny plan połowowy do dnia 4 maja wykonała w 16 procentach.

(wł)

ROLNICY! CHŁOPI PRACUJĄCY!

Zaopatrujcie się w sadzeniaki kwalifikowane drogą wymiany w najbliższym GS-ie. Za 100 kg ziemniaków jadalnych otrzymacie 100 kg przedniej jakości sadzeniaków.

Pamiętajcie! Sadzeniaki kwalifikowane gwarantują wysokie plony!

Zwycięzca przestrzeni

RADIOTELEGRAFISTA pochylił się nad stołem. W słuchawkach rozległ się trzask sygnałów. Odłożył przygotowaną kartkę z tekstem i począł szybko notować znaki alfabetu Morse'a. Po chwili przepisał depesze: „Hogland z Sankt Petersburga, godzina 14. minut 15. Do dowódcy „Jermaka". Około Lewansaari oderwała się kra z rybakami. Udzielić im natychmiastowej pomocy... Minister marynarki Awelan".

Po chwili depeszę miał w rękach komandor-porucznik a zaraz potem potężny łamacz lodów „Jermak" zadymił czarnymi kłębami z komina i ruszył na ratunek 27 ludzi, unoszonych ku zgubie przez fale morskie na krze.

Nie byłaby to dziwna w dziejach floty depesza nie byłby to żaden nadzwyczajny wypadek, gdyby nie to, że przed tekstem owej depeszy radiotelegrafista odebrał słowa „nadaje Popow", gdyby nie to, że była to pierwsza na świecie depesza radiowa, nadana przez wielkiego uczonego, wynalazcę radia, Aleksandra Popowa.

Tak więc pierwsza depesza radiowa, pierwsze wykorzystanie wielkiego wynalazku, który wrósł tak w naszą epokę, że już życia bez niego sobie nie wyobrażamy — było zwrócone w kierunku uratowania życia ludzkiego.

Ciężka i mozolna była droga, jaką wielki wynalazca rosyjski doszedł do swojego triumfu.

7 maja 1895 roku demonstrował Popow po raz pierwszy przed światem uczonych, w Rosyjskim Towarzystwie Fizyczno-Chemicznym przyrząd, nazwany przezeń „wykrywaczem burzy", reagujący na wyładowania elektryczne w atmosferze. Dzień ten został uznany za dzień narodzin radia. Ale wiele jeszcze trudów czekało uczonego, zanim mógł zrealizować swe przewidywanie, że „przyrząd mój, przy późniejszym udoskonaleniu go może być zastosowany do nadawania sygnałów na odległość przy pomocy szybkich drgań elektrycznych, gdy tylko zostanie wynalezione źródło takich drgań, wytwarzające dostateczną energię". W niespełna rok później Popow skonstruował przy pomocy swego wiernego przyjaciela, Piotra Rybkina, pierwszy nadajnik i odbiornik radiowy. Na posiedzeniu Rosyjskiego Towarzystwa Fizyczno-Chemicznego dnia 12 marca 1896 roku przedstawił zebranym działanie swego aparatu. Na katedrze stał aparat odbiorczy. W ogrodzie obserwatorium, w odległości 250 metrów pracował przy nadajniku Rybkin. Popow odebrał nadane przez Rybkina alfabetem Morse'a słowa „Henryk Hertz" — nazwisko wielkiego odkrywcy fal elektrycznych. Ale gay minął szum gratulacji, gdy trzeba było o pokazie wielkiego dzieła napisać w protokóle zebrań Towarzystwa, Popow jąkając się podyktował następujący tekst: „A. Popow pokazuje przyrządy do demonstrowania na wykładach doświadczeń Hertza". Cóż kryło się za ową tajemniczą lakonicznością? Ni mniej, ni więcej — jak ministerstwo marynarki i dowództwo floty wojennej. Popow był bowiem wykładowcą w kronsztackiej szkole minerów, był więc urzędnikiem marynarki. A ministerstwo dobrze rozumiało, jakie korzyści może dać łączność bezprzewodowa na morzu i potraktowało wynalazek uczonego jako swą własność, zalecając mu zachowanie tajemnicy. Jednakże władze wojskowe nie ofiarowały Popowi środków na udoskonalenie wynalazku, nie dbały o wprowadzenie go w całej flocie.

Trzysta rubli — oto było wszystko, na co było stać rząd carski. Pomogli natomiast Popowi robotnicy warsztatów elektrotechnicznych w porcie kronsztackim, którzy pracując dzień i noc wykonali aparaturę nadawczo-odbiorczą, odmawiając przy tym przyjęcia od wynalazcy wynagrodzenia. Dopiero gdy wybuchł skandal, gdy nowy pancernik floty rosyjskiej, „General Apraksin", utknął na skałach koło wyspy Hogland na początku swego pierwszego rejsu, gdy stanęła sprawa łączności ekipy ratującej ten statek z brzegiem — Popow otrzymał polecenie wykorzystania łączności radiowej i... dziesięć tysięcy rubli na koszta.

Tajemnica jednak, której ministerstwo nie chciało przekazać do wiadomości społeczeństwa rosyjskiego, nie ostała się w salesach carskiego sztabu. Zbyt wielu było tam cudzoziemców. Nic też dziwnego, że gdy w kilka lat po wynalazku Popowa, w Anglii wylądował Włoch Marconi i uzyskał patent na telegraf bez drutu — to jego aparat okazał się wierną kopią wynalazku Popowa.

Minęły lata — więcej niż pół wieku. Radio stało się naszym nieodłącznym towarzyszem. Nie ma prawie dziedziny życia, w której można by obejść się bez radia. Jest ono krzewicielem kultury, dostarcza nam rozrywek. Odczyt, wykład, pogadanka, koncert i przedstawienie teatralne trafiają dziś przy pomocy radia do chat wiejskich i odległych o tysiące kilometrów od ognisk życia kulturalnego osiedli ludzkich. Radio stało się głównym łącznikiem cywilizowanego świata, przenosząc na olbrzymie odległości wszelkie wiadomości i informacje. Radio wykorzystane jest również w szerokiej mierze w wojsku.

Radio służy sprawie ocalenia życia i zdrowia ludzkiego, za jego pośrednictwem można ostrzec o niebezpieczeństwach, grożących ze strony sił przyrody człowiekowi i owocom jego pracy.

Radio dopomaga milionom ludzi pracy do zdobywania wykształcenia, po które sięgają pracujący krajów wyzwolonych z jarzma kapitalizmu. Radio wreszcie odgrywa poważną rolę w gospodarce narodowej. Nie trzeba szukać daleko: dzisiaj na wielkich budowach w Związku Radzieckim a także np. przy budowie Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina w Warszawie stosuje się łączność radiową pomiędzy dyspozytorem robót a poszczególnymi stanowiskami robotniczymi. Radiowęzły fabryczne w niejednym już naszym zakładzie przemysłowym przyczyniają się do skuteczniejszej walki o plan, walki o socjalizm. A cała marynarka i lotnictwo z wdzięcznością wspomina wielkiego wynalazcę, dzięki któremu pilot czy załoga okrętu, na dalekich oceanach lub wysoko w górnych rejonach atmosfery nie traci na chwilę łączności ze swoją bazą, nie są samotni, mogą w każdej okoliczności liczyć na wskazówki i ratunek.

I dlatego w Dniu Radia myśli nasze zwracają się ku niezłomnemu bojownikowi cywilizacji, ku wielkiemu wynalazcy radia, Aleksandrowi Popowi.

J. DĄBROWSKI

Aby rosła świadomość polskiej wsi

Antoni Korzycki
Prezes Zarządu Głównego ZSCh

SPÓŁDZIELCZOSC produkcyjna ogarnia swym zasięgiem coraz większą liczbę gromad, coraz większą ilość mało i średniorolnych chłopów.

Wieś pracująca coraz jaśniej, lepiej rozumie, że nadszedł czas realizacji odwiecznych chłopskich marzeń o lepszym, o naprawdę ludzkim życiu, wolnym od poniżenia i wyzysku, od ciemnoty i nędzy.

Pełne beznadziejnej rozpaczy wypowiedzi mało i średniorolnych chłopów, drukowane w „Pamiętnikach Chłopskich", wydanych w latach międzywojennych, stanowią dziś ponury obraz historii, która minęła i nigdy już nie powróci.

Spełniają się pragnienia chłopów, które jasno wyrazili przed wielu laty jeden z wielomilionowej rzeszy nieustannie popadających w nędzę chłopów średniorolnych, niegdyś gospodarz na 5 ha, późniejszy nędzarz z pow. łaskiego.

Pisał on w swych pamiętnikach:

„...Trzeba wyrównać i dać człowiekowi tyle żeby znał świat lepi i wiedział, że człowiek nie może być ani milionerym ani nyndzą, a ino stworzynim korzystającym jednako z dobroci świata według potrzeb człowieka... W tej prędkości świata trzeba dostosować prawa by się tak prędko zmieniało wszystko jak prędko dzisiaj żyje człowiek. Inaczy zostanim w tyle, a życie samo podyktuje sobie prawa.

Pisze sobie ale kto mnie rozumie albo kto będzie czytał. Trochę pomazane bo mnie łzy kapią same, wszystko za mną a przede mną nic".

Uświadamianie chłopom pracującym ogromnych osiągnięć 9-lecia Polski Ludowej, wskazywanie na nie i na perspektywę dalszego rozwoju naszego kraju, naszych miast i wsi, budzenie wśród chłopów entuzjazmu pracy dla realizacji programu Frontu Narodowego — to jedno z zasadniczych zadań w pracy masowo-politycznej na wsi.

ZSCh stosuje wiele form i metod pracy masowo-politycznej — które podnoszą na wyższy poziom świadomość pracującego chłopstwa, które pomagają chłopom w lepszym zrozumieniu tego, że jedynie spółdzielczość produkcyjna za pewni wsi dobrobyt, rozkwit gospodarczy i kulturalny. Ważną rolę w podnoszeniu świadomości mas chłopskich odgrywa współzawodnictwo. Obejmuje już ono ponad 22 tysiące gromad. Współzawodniczące z sobą gromady w walce o uzyskanie wyższych plonów z hektara coraz szerzej stosują zabiegi agrotechniczne, prowadzą pracę samokształceniową, zapoznają się z wiedzą rolniczą, z doświadczeniami i osiągnięciami agrobiologii radzieckiej.

W miarę pogłębienia wiedzy rolniczej wzrasta wśród chłopów pracujących przekonanie, że rozdrobniona gospodarka indywidualna stanowi hamulec dla pełnego stosowania zasad i wskazań nauki, dla pełnego zastosowania obróbki maszynowej.

Jedną z form walki o wzrost świadomości politycznej wiejskich kobiet pracujących, o powiększenie produkcji rolnej, jest prowadzony przez ZSCh wspólnie z Ligą Kobiet konkurs o tytuł przodującego w hodowli koła gospodyń i przodującej gospodyni wiejskiej.

Ponad 22 tys. mało i średniorolnych chłopek, uczestniczących w konkursie, studiuje broszury fachowe z dziedziny hodowli bydła, trzody chlewnej, drobiu i królików. Współzawodnictwo to przekonało wiele kobiet wiejskich o korzyściach planowej, prowadzonej w oparciu o naukowe wskazania hodowli, o tym, że najlepiej może się ona rozwijać w gospodarstwie zespołowym. Przykładem tego może być Koło Gospodyń w Bogucicach, pow. Pińczów, które w toku prac konkursowych prowadziło ożywione dyskusje na temat spółdzielczości produkcyjnej. Kobiety podkreślały, że dzięki wspólnej pracy oszczędza się wysiłek ludzki, że zespołowa hodowla jest korzystniejsza, że uwalnia wiele dziatwy chłopskiej od obowiązku pasania pojedynczych krów.

W wyniku konkursu Koła Gospodyń, w Bogucicach przystąpiono do organizowania spółdzielni.

Ważną formą pracy uświadamiającej, prowadzonej przez ZSCh, są wycieczki do spółdzielni produkcyjnych, które zapoznają chłopów z dobrobytem spółdzielców, z ich pracą, z ich doświadczeniami.

Udział w tych wycieczkach wzięło ponad 80 tys. chłopów, w tym 8 tys. kobiet wiejskich. W ponad 550 gromadach stwierdzono, że uczestnicy tych wycieczek, którzy przezwyciężyli swe wahania i wątpliwości, w decydujący sposób wpłynęli na zorganizowanie bądź to spółdzielni, bądź też komitetów założycielskich.

Potężnymi środkami propagandy i agitacji, którymi rozporządza ZSCh, są świetlice, wiejskie domy kultury, zespoły artystyczne i oświatowe, zespoły redakcyjne gazetek gromadzkich.

Mamy obecnie w Polsce ponad 11 tys. świetlic gromadzkich (z czego ponad 2.500 przypada na spółdzielnie produkcyjne), 30 domów kultury, około 8 tys. zespołów artystycznych, ponad 3 tys. zespołów czytelniczych, około 5 tys. zespołów redakcyjnych gazetek gromadzkich.

Demaskowanie poprzez gazetki i błyskawice kułaków, spekulantów, biurokratów czy kumotrów, działających na szkodę państwa, na szkodę pracujących chłopów, jest bardzo skuteczną formą podnoszenia świadomości szerokich mas pracującego chłopstwa.

Na ogromne możliwości i skuteczność w walce o produkcję i spółdzielczość produkcyjną form propagandowo-agitacyjnych, form pracy kulturalno-oświatowej, wskazują również osiągnięcia w organizowaniu świetlicowych wieczornic, na których śpiewy, tańce i recytacje poświęcone są gromadzkim i spółdzielczym przodownikom pracy.

Mamy przykłady głębokiego oddziaływania literatury na chłopów. Dowodem tego są ich wypowiedzi na zebraniach na temat spółdzielczości. Chłopi ci w dyskusji powołują się na cytaty i sytuacje z przeczytanych książek, wyrażają swój stosunek, swój podziw do pozytywnych bohaterów powieści, zwycięsko walczących z kułactwem. Np. w gromadzie Komorniki, woj. poznańskie, na zebraniu gromadzkim w sprawie założenia spółdzielni produkcyjnej chłopi podawali w motywach za zorganizowaniem całe cytaty ze sztuki „Zaprzęgać konia" — Lachowicza.

Również znaczna część wiejskich domów kultury, prowadzonych przez ZSCh, włącza się już lepiej w pracę masowo-polityczną, coraz umiejętniej propaguje ideę socjalistycznej przebudowy wsi.

Wiejski Dom Kultury w Szczach przez rozwinięcie właściwej pracy kulturalno - oświatowej w świetlicach swojego rejonu przyczynił się w dużej mierze do zorganizowania dwóch spółdzielni produkcyjnych i dwóch komitetów założycielskich.

Wiejski Dom Kultury w Zaborowie urządza wspólne czytanie książek i dyskusje, prasówki i pogadanki na temat spółdzielczości produkcyjnej. Uczestnicy zespołu samokształceniowego pisali prace na temat: „Jak sobie wyobrażam spółdzielnię produkcyjną w Zaborowie". Wśród trzydziestu było sporo wypowiedzi negatywnych, posłużyły one jednak jako materiał do referowania i wyjaśniania sprawy spółdzielni produkcyjnych.

Tak zorganizowana i prowadzona praca przyczyniła się do powstania w Zaborowie spółdzielni produkcyjnej.

Skuteczność wszystkich form pracy, stosowanej przez ZSCh w walce o rozwój i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej, najlepiej potwierdzają fakty, stwierdzone na terenie wszystkich województw w okresie pierwszego kwartału roku bieżącego.

W okresie tym, charakteryzującym się szczególnym ożywieniem ruchu spółdzielczości produkcyjnej, w wielu gromadach członkowie kół gromadzkich i kół gospodyń ZSCh, prezesi i przewodniczące tych kół pierwsi podpisywali deklaracje do spółdzielni, walczyli wraz z aktywem partii o zorganizowanie spółdzielni. Mamy i takie przykłady, gdzie większość członków kół ZSCh, a niekiedy i całe koła w pełnym składzie wstępowały do spółdzielni.

Pracy masowo - politycznej ZSCh w walce o wzrost produkcji i przebudowę wsi, omówieniu popełnionych w niej błędów i niedociągnięć oraz ich usunięciu poświęcono IX kwietniowe Plenum Zarządu Głównego ZSCh.

Podjęte na nim uchwały pomogą Związkowi Samopomocy Chłopskiej usprawnić dalszą pracę, wzbogacić ją w nowe formy, pomogą coraz skuteczniej walczyć o podniesienie świadomości milionowych rzesz chłopskich.

Droga do tego prowadzi przez zwiększenie udziału kół i członków ZSCh w pracy masowo - politycznej, przez otoczenie większą opieką ruchu współzawodnictwa na wsi, przez wzmożoną pracę kulturalno - oświatową. ZSCh w jeszcze szerszym zakresie niż dotychczas musi organizować wycieczki do gospodarstw zespołowych oraz urządzać dyskusje nad statutami spółdzielni produkcyjnych. Łączenie tych wszystkich form pracy masowo - politycznej, form, które zrodziło życie i które zdały egzamin — oto jedno z ważnych zadań stojących dziś przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

W kazach rybackich i na morzu

RYBACY MUSZĄ LEPIEJ DBAĆ O SIECI

Wiele sieci ulega zniszczeniu na skutek zahaczenia o podwodne wraki lub kamienie. Często jednak zdarza się, że rybacy niewłaściwie obchodzą się z nimi. Np. szyper „Kuł 33" Wianzewicz oddał 23 kwietnia do sieciarni spaloną sieć jeszcze nie używaną. Sieć ta, pozostawiona na rufie kutra bez zabezpieczenia zapaliła się od iskier wychodzących z rury wydechowej silnika.

Jest to jaskrawy przykład karygodnego niedbalstwa i braku poczucia odpowiedzialności za powierzony sprzęt. Dyrekcja „Barki" winna wyciągnąć konsekwencje w stosunku do winnych zaniedbania.

ZAOPATRZYĆ KUTRY W SYGNAŁY

W dniu 23 kwietnia kapitanat portu w Kołobrzegu nie zezwolił na wyjście w morze dwóch kutrów kołobrzeskiej „Barki". „Koł 26" i „Koł 33".

Powodem wstrzymania był brak na tych kutrach sygnałów mgłowych i portowych. Sygnałów tych nie ma także w magazynie przedsiębiorstwa. Jest to również wina zaopatrzenia, które w „Barce" poważnie kuleje i nie spełnia swego zadania.

Poprzedniego dnia średnia na jeden kutrodzień wynosiła 1.700 kg ryby. Kutry, które nie wyszły w morze straciły więc poważne możliwości nadrobienia planu.

NAJWYŻSZY CZAS

„Koł 26" ma najlepszy w Kołobrzegu typ silnika t. zw. „Skandię". Niestety nie może on łowić dostatecznej ilości ryby, gdyż silnik ten ma bardzo słabą kompresję i nie osiąga normalnej szybkości niezbędnej przy trałowaniu.

Najwyższy czas, by silnik ten oddać do szlifowania cylindrów. (Wł.)

U naszych przyjaciół

Dla budowli komunizmu produkuje się w ZSRR 10-tonowe samochody — wywrotki.

Na zdjęciu: Kontrola gotowych samochodów — wywrotek w hali Zakładów Jarosławskich. (Foto — CAF)

Znana przodownica pracy — brygadzistka Słupskiej Fabryki Mebli Helena Zatorska i jej córka Lilianna, która pracuje w tej samej fabryce, spędzają wolne wieczory w domu przy czytaniu prasy. Gazeta, to nasz dzień — mówi Helena Zatorska. — Dowiadujemy się z niej o życiu naszego kraju i całego świata. Poznajemy osiągnięcia przodujących ludzi i dzięki temu same możemy lepiej pracować.

Z życia partii

W spółdzielczym kolektywie

Dzień 1 Maja 1953 roku usiłującym za wszelką cenę przeszkodzić rodzącemu się nowemu. Dzięki właśnie organizacji partyjnej, chłopi zdemaskowali Kazimierza Kaczora i Józefa Sitniaka, obcięli macki ich kułackich wpływów na uczciwych chłopów gromady.

Od pierwszych dni powstania spółdzielni, organizacja partyjna roztoczyła opiekę nad zarządem spółdzielni, pracowała nad podniesieniem jego autorytetu wśród członków, systematycznie kontrolowała działalność zarządu, pomagała w kierowaniu spółdzielczą gospodarką, w mobilizowaniu jej członków do pracy. Od pierwszych dni organizacja partyjna stała się prawdziwym politycznym kierownikiem całokształtu życia spółdzielni. Pod wpływem pracy polityczno-uświadamiającej, spółdzielcy wykluczyli ze swego kolektywu dwóch nierobów próbujących tuczyć się krzywdą uczciwych, pracujących członków — Jana Rosę i Franciszka Ortysza.

Spółdzielcy z Wodnicy szli w pochodzie 1-Majowym z uczuciem głębokiej wdzięczności dla klasy robotniczej, dla jej partii, która wskazała im drogę lepszego — szczęśliwego jutra. Szli pełni wiary, że pod kierownictwem partii zbudują dla siebie i dla swoich dzieci szczęśliwe życie w pięknej socjalistycznej ojczyźnie.

(Wł. K.)

Dzień 1 Maja 1953 roku dla chłopów gromady Wodnica (gmina Duninowo, pow. Słupsk) był dniem szczególnie uroczystym. Po raz pierwszy bowiem obchodzili oni tegoroczne święto mas pracujących w spółdzielczym kolektywie.

Spółdzielcy z Wodnicy szli w 1-Majowym pochodzie z poważnymi osiągnięciami, mimo, że kolektywną gospodarkę prowadzą zaledwie od jesieni. Chociaż nie zebrali jeszcze ani ziarna wspólnych plonów, na koncie w banku mają już 12 tys. złotych wspólnego dochodu. Pieniądze te uzyskali za zespołową wywózkę drewna z lasu oraz ze zwózki lodu dla chłodni rybackich. Siewy jesienne i wiosenne wykonali ziarnem z wkładów członkowskich nie zaciągając ani złotówki pożyczki. Spółdzielcy z Wodnicy — to zwarty, jednolity kolektyw — kolektyw, który stał się takim dzięki kierowniczej i mobilizującej roli organizacji partyjnej w okresie powstawania i krzepnięcia spółdzielni. Nie kto inny, a właśnie organizacja partyjna z sekretarzem tow. Janem Białeckim na czele, jej członkowie: sołtys tow. Makary Gryczewski, Aleksander Adamczyk, Jan Szumiński, pierwsi rzucili myśl zorganizowania spółdzielni produkcyjnej, przewodzili chłopom wodnickim w walce z wrogiem klasowym,

Kontrola — podstawową metodą pracy

„Dobrze zorganizowana kontrola wykonania to reflektor, który pomaga w każdej chwili oświetlić stan pracy aparatu i wyciągnąć na światło dzienne biurokratów i kancelaryjnych formalistów. Można z całą pewnością powiedzieć, że dziewięć dziesiątych naszych luk i wyłomów jest wynikiem braku należycie zorganizowanej kontroli wykonania..." — uczył Towarzysz Stalin na XVII Zjeździe WKP(b).

Czy nasze organizacje partyjne i związkowe nauczyły się w dostatecznej mierze korzystać z tego reflektora, jakim jest dobrze zorganizowana kontrola wykonania?

Trzeba niestety stwierdzić, że w słabym stopniu. Tam, gdzie nie wykonuje się planów dziennych, dekadowych i miesięcznych, tam, gdzie długoterminowe zobowiązania nie są realizowane, zaniedbana została systematyczna, codzienna kontrola wykonania.

W wielu zakładach produkcyjnych, instytucjach usługowych, podjęto długookresowe zobowiązania oszczędności wysokogatunkowego węgla, przyspieszenia cyklu produkcyjnego, obniżki kosztów własnych, zwiększenia wydajności pracy, pełniejszego wykorzystania parku maszynowego i wiele innych.

Kolejarze Słupska postanowili zaoszczędzić w roku bieżącym 4.500 ton wysokogatunkowego węgla, spalając w zamian miał i muł węglowy.

Tymczasem na skutek braku codziennej kontroli wykonania zobowiązań, tylko w m-cu marcu zaprzepaszczono około 140 ton węgla.

Mimo drogo kosztującego doświadczenia, naczelnik parowozowni tow. Steciow uważa nadal, że w zupełności wystarczy kontrolowanie zobowiązań raz w miesiącu. Gorzej, że ta niebezpieczna „teoryjka" przyjęta została przez organizację partyjną, wydział polityczny i poszczególne ogniwa związkowe.

Czy smutne doświadczenia marcowe nie były tu dostateczną nauczką?

O braku należytej kontroli mówią również dotychczasowe wyniki połowów darłowskiej i kołobrzeskiej bazy rybackiej. Rybacy „Barki" podjęli długofalowe zobowiązania polegające na wczesnym wychodzeniu w morze, łowieniu do pełnej ładowni i stosowaniu połowów zespołowych.

Na skutek jednak braku odpowiedniej pracy politycznej i systematycznej kontroli wykonania zobowiązań tak przez organizację partyjną jak radę zakładową i kierownictwo administracyjne, stały się one tylko pustym frazesem — baza nie wykonuje bowiem planów produkcyjnych.

Przykładów takich można by podać dużo więcej!

Jakie są wyniki tej beztroski i samouspokojenia?

Plan I kwartału czwartego roku 6-latki został wykonany w województwie koszalińskim zaledwie w 97,5 proc.

Zaciążyło na tym szczególnie załamanie planów produkcyjnych w tartakach i zakładach przemysłu drzewnego. Np. Koszalińska Fabryka Mebli plan I kwartału br. zrealizowała zaledwie w 60 proc.

Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja w ceramice budowlanej. Cegielnie podlegające WZPT globalny plan produkcji zrealizowały tylko w 60,5 proc.

A skutki?

Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych nie wykonało swych zadań w zakresie produkcji cegły, o czym dowiedzieliśmy się z komunikatu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Gapiostwo i samouspokojenie, brak codziennej, systematycznej kontroli wykonania planów dobowych, dekadowych, miesięcznych i realizacji zobowiązań, doprowadziły do załamania planów przemysłowych naszego województwa, co ujemnie odbiło się na realizacji państwowego planu gospodarczego.

Przemysł nasz winien jest państwu setki tysięcy cegieł i wiele innych produktów przemysłowych, a bazy rybackie — dziesiątki ton ryb.

Przed organizacjami partyjnymi, radami zakładowymi i kierownictwem administracyjnym, stoi więc poważne zadanie pełnej mobilizacji załóg do terminowego i przedterminowego wykonywania planów produkcyjnych, do nadrobienia zaległości I kwartału.

Sama jednak mobilizacja nie wystarczy. Wszystkie słusznie wydane dyrektywy i polecenia, aby były wprowadzone w czyn, muszą być ujęte w odpowiednie ramy organizacyjne i sumiennie, codziennie kontrolowane.

Zbigniew Więckowski

Miesiąc maj na wsi

Co robimy w polu. Czym prędzej należy kończyć siew buraków cukrowych. Kończymy również sadzenie ziemniaków, dobierając zdrowe, dorodne sadzeniaki. Pola jeszcze nie obsiane bronujemy, by nie dopuścić do ich zachwaszczenia. Jest to szczególnie ważne tam, gdzie posiejemy proso.

Po 10-tym maja można już siać rośliny wrażliwe na przymrozki, a więc kukurydzę, fasolę, proso, nieco później grykę.

Maj — to miesiąc pielenia i walki z chwastami. Dla oszczędzenia pracy należy przy pieleniu używać, o ile możności, narzędzi konnych. Bardzo troskliwie musimy tępić chwasty na plantacjach buraków cukrowych.

Pierwsze motyczenie dajemy na „ślepo" według wschodzących roślinek, a przerywamy buraki, gdy rośliny mają po 3—4 listki.

Chwasty należy tępić nie tylko na roli, lecz i na drogach, w rowach i miedzach.

W miarę spasania ozimych zielonek uprawiamy pole i obsiewamy je następną rośliną.

W zagrodzie. W ciągu maja należy przygotować do sianokosów wozy, maszyny i narzędzia oraz przyrządy do suszenia siana (kozły, płotki itp.). Przerobimy też komposty i obsadzimy je dynią lub tykwą. Ubezpieczymy uprawy roślinne od gradu. W maju trzeba przeprowadzić porządki sanitarne, budynki mieszkalne bielić, a inwentarskie odkazić — wydać walkę szczurom i myszom.

Przy inwentarzu. Przejście z paszy zimowej na zieloną musi się odbywać stopniowo. Kto siał zielonki ozime, może je teraz skarmiać. Jednej krowie dajemy 50 kg zielonki.

Pastwisko trzeba spasać planowo, dzieląc je na 8 — 9 kwater. Na każdej inwentarz może się paść przez 3 — 4 dni. Po spaseniu wszystkich kwater powraca się na pierwszą. Nie należy paść wszystkich rodzajów inwentarza wspólnie. Na pierwszą, najlepszą trawę powinny najpierw iść krowy mleczne i cielęta, potem inne krowy i jałowizna, wreszcie konie, a na końcu owce. Dla gęsi powinno być osobne pastwisko.

Przy małej ilości inwentarza bardzo praktycznym sposobem jest pasanie krów na lince, czyli tzw. palikowanie.

Nie należy zapominać, że również świnie doskonale mogą się paść na młodej, zielonej paszy.

W gromadzie. Już teraz należy sprawdzić i ocenić dotychczasowe wykonanie przez poszczególnych chłopów zobowiązań w sprawie stosowania metod nowoczesnej agrotechniki.

Przez cały maj trwać będzie wiosenna akcja sanitarno-porządkowa. Wszyscy bez wyjątku chłopi powinni wziąć w niej udział i należycie wykonać związane z nią zadania.

Do 7 maja gromady muszą całkowicie zakończyć przygotowania do walki ze stonką ziemniaczaną. Są już sygnały, że w tym roku na niektórych terenach stonka wyroiła się wcześniej niż zwykle. Walka z tym groźnym szkodnikiem jest obowiązkiem każdego chłopa.

W tych gromadach i okolicach, gdzie nie ma łąk, należy zorganizować grupy kośne, które pojadą po siano do innych, bogatszych w łąki okolic.

W maju należy w ciągu wyznaczonych kilku dni ruszyć całą gromadą do wspólnego wyniszczenia wszystkich chwastów na drogach, miedzach, rowach itp.

W połowie maja — pamiętajmy o tym — upływa termin spłaty drugiej raty podatku gruntowego. Żaden chłop nie powinien zwlekać z tą spłatą.

(B. B.)

Zalesianie — ważnym zadaniem gospodarczym

Lasy Ziemi Koszalińskiej są jednym z poważnych elementów gospodarki ogólno-narodowej.

Poza dostarczaniem podstawowego i głównego swego produktu — drewna, lasy Ziemi Koszalińskiej dostarczają tysiące ton żywicy, kory, grzybów, jagód, nasion i zwierzyny. Ponadto rolniczy charakter województwa koszalińskiego sprawia, że obfitość lasów zajmujących około 33 proc. powierzchni województwa ma duży wpływ klimatyczny na urodzajność pól i sadów, działając głównie, jako naturalna zapora łagodząca silne wiatry, wiejące od Bałtyku.

Zadania produkcyjne postawione przed jednostkami państwowego gospodarstwa leśnego w Koszalińskim Okręgu LP na rok 1953 są poważne.

Zalesienie kilku tysięcy hektarów w ciągu paru tygodni wiosennych, wysadzenie kilku dziesięciu milionów sadzonek i wysianie kilkuset ton nasion w okresie 40—50 dni, po uprzednim przygotowaniu gleby oraz założenie szkółek, wymaga wielkiego wysiłku organizacyjnego, środków lokomocji, sprzętu itd., a przede wszystkim odpowiedniego materiału sadzeniowego i siewnego oraz setek tysięcy roboczodni pracy fizycznej.

W realizacji zadań postawionych przez rząd i partię przed leśnikami, z wydatną pomocą śpieszy społeczeństwo województwa koszalińskiego zorganizowane w tym okresie w lokalnych, terenowych, szkolnych i rejonowych Komitetach „Dni Lasu i Ochrony Przyrody".

W przemówieniu radiowym inaugurującym „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" w dniu 21 marca br. Minister Leśnictwa Bolesław Podedworny między innymi powiedział: — **„Zadaniem Komitetów „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" jest nie tylko popularyzacja aktualnych zadań leśnictwa, lecz również zmobilizowanie szerokich mas ludności wsi i miast do społecznych prac na odcinku zalesień i zadrzewień kraju.**

Prace te mają na celu przyśpieszenie realizacji planowych zadań, stojących przed gospodarką leśną. Apeluję do młodzieży, nauczycielstwa, do ludności wsi i miast o wzięcie czynnego udziału w akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody".

Wspólnym wysiłkiem społeczeństwa zagospodarujemy w stosunkowo krótkim czasie nieużytki, płaszczyzny wydmy, mokradła i kamieniste gołoborza. Na miejscu tych nieużytków wyrosną lasy i zadrzewienia, które stworzą w przyszłości dodatkowe źródło cennego surowca, zapewnią skuteczną ochronę pól ornych i sadów oraz lepsze warunki zdrowotne".

Na apel Ministra Leśnictwa i Okręgowego Komitetu „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" w Koszalinie, od pierwszych dni kwietnia na terenie województwa powstało kilkaset lokalnych komitetów, które podjęły zobowiązania zalesienia, rozwieszenia skrzynek lęgowych dla ptactwa, założenia szkółek i zadrzewień przyszkolnych i przyzakładowych, jak również otoczenia opieką szkółek i lasów założonych w ramach „Dni Lasu" w latach ubiegłych.

W szerokim wachlarzu zobowiązań z okazji święta ludzi pracy 1-go Maja nie brakuje i w zakresie prac leśnych. Oprócz zalesień zadeklarowano wykonanie pasów przeciwpożarowych, korowanie drewna zapobiegającego rozwojowi kornika, zbiór nasion, remonty dróg wywozowych, grodzenie szkółek itp. Świadczy to o wzroście poczucia wspólnej, społecznej odpowiedzialności za przyszłość naszych lasów.

W roku 1952 zbiorowym wysiłkiem zalesiono w ramach „Dni Lasu" 312,55 ha, z czego tylko w samym powiecie złotowskim zalesiono 116,00 ha oraz w pow. koszalińskim 53,76 ha. Najsłabiej wypadła akcja zalesień społecznych w pow. wałeckim — 8,75 ha oraz w pow. sławneńskim, w którym w ogóle ich nie wykazano. Ogółem w roku ubiegłym młodzież szkolna i SP naszego województwa, przepracowały przy robotach leśnych w ramach „Dni Lasu" 4.401 roboczodni, a starsze społeczeństwo i wojsko 1.582 roboczodni. W sumie wykonano prace o wartości 61.302 złotych.

Okręgowy Komitet „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" w Koszalinie apeluje do całego społeczeństwa naszego województwa o masowy udział w tegorocznej akcji zalesieniowej, aby „Dni Lasu" przyniosły jeszcze lepsze wyniki niż w roku ubiegłym. Tylko zbiorowym wysiłkiem podołamy wielkim i odpowiedzialnym zadaniom, od których zależy zwycięstwo na „zielonym froncie".

Mgr inż. Józef Maciehowski
kierownik Urządzenia Lasów Koszalińskiego Okręgu LP w Szczecinku

Kiedy kończymy siewy...

Nie zapominać o wywózce drewna z lasu

Zainteresowanie akcją siewną odsunęło na dalszy plan sprawę wywózki drewna. Wiosenna akcja siewna dobiega jednak końca. Dlatego też trzeba obecnie zwrócić większą uwagę na niemniej ważny odcinek naszego życia gospodarczego — na sprawę pełnej realizacji planu wywózki drewna.

Wyniki pierwszego kwartału 1953 r. w skali wojewódzkiej świadczą, że nie wszystkie powiaty, nie wszystkie komitety partyjne i rady narodowe pamiętały o obowiązku traktowania wywózki drewna na równi z innymi aktualnymi zadaniami. Plan wywózki drewna za pierwszy kwartał br. wykonany został w naszym województwie zaledwie w 81,2 procentach.

Najlepszymi wynikami wykazać się może powiat złotowski, który osiągnął 113,7 procent planu. Za nim kroczy Bytów 99,9 procent, Miastko — 99,2, Szczecinek —97,2. Pozostałe powiaty nie osiągnęły nawet 80 procent, a Białogard pozostał daleko w tyle, wykonując zaledwie 56,1 procent planu.

Te cyfry powinny zaalarmować organizacje partyjne i rady narodowe, tym bardziej, że najgorzej przedstawia się sprawa wywózki surowców przemysłowych. I tak surowiec tartaczny iglasty wywieziono tylko w 74,4 procentach, sklejkowy w 77, okleinowy w 75, a — decydujący o pracy przemysłu węglowego — kopalniak w 81 procentach.

W styczniu i lutym niewykorzystano w pełni środków konnych, nie prowadzono dostatecznej walki z oporem kułaków, którzy uchylają się od obowiązku wywózki drewna. Kułaków tych trzeba karać aby w ten sposób zmusić ich do wykonywania nałożonych na nich planów. Odniesie to niewątpliwy skutek. Weźmy na to przykład Prezydiów MRN i GRN w Czaplinku w powiecie szczecineckim, które nałożyły na opornych wysokie grzywny pieniężne i natychmiast przystąpiły do ich wyegzekwowania.

Niemałą rolę w wywozie odgrywają środki transportowe różnych instytucji. Trzeba przypomnieć, że PCD wykonała swój plan zaledwie w 60 procentach, PGR-y w 54,8 procentach, POM-y w 37, a PKS w 30 procentach. Instytucje te winny pamiętać, że ich udział w akcji wywózki drewna środkami zmotoryzowanymi ma poważne znaczenie dla wykonania planu.

* * *

Wyniki pierwszych dwóch dekad II kwartału świadczą o potrzebie intensywnej mobilizacji sił i środków, zwiększenia zainteresowania tym zagadnieniem wszystkich czynników politycznych i administracyjnych. Plan na kwiecień w ciągu dwóch dekad wykonany został w 37 procentach, gdy realizacja winna wynosić co najmniej 66 procent. Jedynie rejon Lasów Państwowych w Szczecinku wykonał plan w masie ogólnej w 68,6 procentach przez przekroczenie wywozu surowca tartacznego iglastego (105 proc.), tym niemniej jednak wykazuje zaniedbania w wywozie innych sortymentów.

Sprawa wywózki drewna z lasu winna być rozpracowana jako jedno z czołowych zadań, na najbliższych posiedzeniach prezydiów rad narodowych i omówiona na posiedzeniach egzekutyw organizacji i instancji partyjnych, celem ustalenia konkretnego planu działania. Rejony Lasów Państwowych i nadleśnictwa winny składać im systematyczne sprawozdania z przebiegu akcji.

(P. G.)

Uprawiamy kapustę abisyńską, lniankę i rzodkiew oleistą

Rejonowy Inspektorat Cukrowni Ruszcz w Słupsku zainicjował w tym roku cenną akcję przeniesienia i spopularyzowania na naszym terenie upraw dotychczas nie stosowanych na naszych ziemiach. W powiecie słupskim w spółdzielniach produkcyjnych i u chłopów indywidualnych założono 10 poletek doświadczalnych uprawy buraka cukrowego, rzepaku jarego, lnianki (rydzyka), rzodkwi oleistej, kapusty abisyńskiej i cykorii. W uprawie tych poletek służy pomocą i radą agrotechnik Rejonowego Inspektoratu Cukrowni Ruszcz w Słupsku. Zapoznaje on chłopów jak i kiedy należy siać, pielęgnować i zbierać wspomniane uprawy. Za najlepsze wyniki uzyskane na poletkach doświadczalnych przyznane będą wysokie nagrody pieniężne.

Wszyscy do walki ze stonką ziemniaczaną

W związku ze zbliżającym się dniem gotowości do walki ze stonką ziemniaczaną (7 bm.) Gminne i Powiatowe Rady Narodowe na terenie całego kraju przeprowadzają szkole-
Na zdjęciu: Inżynier-agrotechnik Komornicka (na drugim planie w środku) przerabia praktycznie z grupą brygadzistów polowych działanie ręcznego opryskiwacza produkcji polskiej „Kaskada". (Foto — CAF)

Ziemniaki w naszej gospodarce narodowej odgrywają poważną rolę jako artykuł konsumcyjny i surowiec przemysłowy. Nie można również pomyśleć o rozwoju i rozszerzeniu hodowli trzody chlewnej bez okopowych. Gdyby uprawa ziemniaków została ograniczona lub plantacje ich zniszczone przez szkodniki, rolnicy i całe państwo poniosłoby poważne straty.

Jak wiemy, w Polsce pojawił się w ubiegłych latach groźny wróg ziemniaków — stonka ziemniaczana. Mimo energicznej walki z tym szkodnikiem, istnieją ciągle jeszcze nie zlikwidowane ogniska. Trzeba je zniszczyć, aby zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się stonki.

W roku bieżącym, w każdej gromadzie zostały powołane drużyny techniczne do walki ze stonką. Zadaniem drużyn będzie likwidacja wykrytych ognisk stonkowych na terenie własnej gromady. Każdy rolnik winien brać udział w tej akcji, każdy rolnik obowiązany jest przynajmniej dwa razy w tygodniu przeszukać dokładnie wszystkie ziemniaki, a w wypadku wykrycia stonki zgłosić o tym niezwłocznie u sołtysa, przodownika gromadzkiego, w najbliższym posterunku MO, lub w Prezydium Rady Narodowej.

Idąc na poszukiwanie stonki czy to indywidualnie, czy w lustracji ogólnej, każdy powinien zabrać ze sobą butelkę z naftą, do której należy zbierać znalezione stonki. Miejsce w którym znaleziono stonkę trzeba dokładnie oznaczyć za pomocą tyczek.

Obowiązkiem każdego rolnika, na którego polu wykryto stonkę jest wybierać dokładnie wszystkie larwy czy chrząszcze, a następnie przez 7 dni z rzędu, rano i po południu kontrolować to miejsce. Gdyby w którymkolwiek z następnych dni znów znaleziono stonkę na tym samym polu, należy poszukiwania kontynuować przez dalszych 7 dni od chwili ostatniego wykrycia stonki.

Wszyscy chłopi, członkowie ich rodzin i młodzież szkolna muszą wziąć gremialny udział w walce ze stonką. Tępienie stonki jest obowiązkiem każdego rolnika. Otrzymane od sołtysa lub przodownika gromadzkiego polecenia w tym kierunku, muszą być bezwzględnie wykonywane. Każdy rolnik musi pamiętać, że lekceważąc i zaniedbując walkę z tym groźnym szkodnikiem, powoduje nie tylko szkody we własnym zbiorze ziemniaków, ale i wyrządza krzywdę swoim sąsiadom, powodując straty dla państwa.

Po sąsiedzku

Skromnicki kręci głową

Do połowy kwietnia uporali się spółdzielcy w Górkach z siewem zbóż. Zabrano się więc do buraków cukrowych i do sadzenia ziemniaków.

Tutaj pojawiły się nowe kłopoty. Członkowie zaczęli znosić ziemniaki najrozmaitszych odmian o kolorach od jasnożółtego aż do ciemnobrunatnego; wiele ziemniaków było dość licho przezimowanych. Tymczasem sadzeniaków kwalifikowanych nie można było otrzymać w dostatecznej ilości. Z trudem — bo to już późno — otrzymano w sąsiednim PGR wprawdzie bardzo dobry materiał, ale w ilości, która zaledwie wystarczy na parę hektarów.

Przewodniczący Ciernik był w rozpaczy.

Wtedy to brygadzista Skromnicki poszedł po rozum do głowy i według wskazówek agronoma POM postanowił wszystkie kwalifikowane ziemniaki zasadzić na osobnym polu i przeznaczyć je na sadzeniaki na przyszły rok. Resztę zaś obszaru obsadzić materiałem, jaki jest, z przeznaczeniem na konsumcję i paszę.

— Uprawa sadzeniaków na osobnym polu daje ogromne korzyści. Będziemy plantację przeglądać, usuwać z niej wszystkie chore krzaki, a na przyszły rok z własnych zapasów obsadzimy cały obszar zdrowym, jednorodnym materiałem — tak mówił mądry i roztropny Skromnicki.

Wzięto się więc do pracy. Zmobilizowano wszystkie kobiety. Siedziały kręgiem nad ogromną kupą ziemniaków, przebierały je i krajały do sadzenia. Stary Lipski pilnował, aby to dobrze robiły.

— Duży ziemniak możesz krajać, jedną z drugą, ale tylko wzdłuż. A bardzo wielki możesz krajać w poprzek, ale dolną część odrzucić na paszę. Każdy sadzeniak musi mieć choć kilka oczek — pouczał stary.

Kobiety pracowały gorliwie, ale, że jeszcze nie wynaleziono maszyny do przebierania i krajania ziemniaków, robota szła dość marudnie.

— Przydałoby się przynająć jeszcze z parę kobiet — mówił stary do Ciernika i Skromnickiego.

Ale tamci aż podskoczyli.

— Coście, stary, zwariowali, czy co — zawołał Ciernik — do spółdzielni ludzi najmować! To czem będziemy się różnić od kułaków? Zresztą statutowo tego nie wolno.

Ale znalazły się i kobiety. Pewnego razu przyszedł do nich Grabiec, z którym się już pogodzili, bo choć się do spółdzielni nie zapisał, to nie ze swojej winy, lecz z uporu żony, na którą, niestety, była zapisana gospodarka. A wiadomo, że baba jak zechce to i diabła przekona.

— Wiecie, co się teraz dzieje na wsi — rzekł do nich Grabiec.

— A co? — spytali zaciekawieni.

— Kułacy z Wańtuchem na czele całkiem darmo i bez nacisku pomagają biedakom, a zwłaszcza wdowom. Wcale nie biorą od nich zapłaty, nawet tej, co się im ustawowo należy. Pożyczają sadzeniaki bez żądania nadwyżki, nawet pieniądze dają bez procentu. Za to wszystko — powiadają — liczą na honor sąsiedzki i sumienie. Bo przecież — mówią — niki nie chce być żebrakiem. A wiecie, jaki będzie rezultat? Biedota sama z siebie będzie u nich odrabiać we żniwa. Już teraz pomaga przy ziemniakach.

— Psiakrew — zaklął Ciernik — wzięli się na sposób, sami sumienia nie mają, a do cudzego się odwołują.

— A widzicie — dodał — jak my o biedniakach zapomnimy, to kułacy ich wezmą tam w obroty. Trzebaby pójść do nich i zaagitować do spółdzielni, a nie czekać aż ich kułacy pożrą.

Skromnicki podrapał się po głowie i rzekł: — Przyjąć by ich można do spółdzielni, dlaczego nie, ale z czym przyjdą, kiedy tak mało mają gruntu. Jak im się oddzieli działkę przyzagrodową, to mało co wniosą do spółdzielni.

Ciernik się na niego oburzył.

— Toś ty taki spółdzielca — zawołał — to nie wiesz, że po to się robi spółdzielnię, żeby każdemu chłopu pracującemu było dobrze, by wyrwać wieś z pazurów kułackich? A zresztą, z czego powstaje bogactwo, czy z ziemi, czy z pracy? Na malutkim kawałeczku gruntu, jak włożysz dużo pracy i zaplanujesz np. wczesne warzywo albo czosnek, to zbierzesz całe tury pieniędzy. Praca jest pierwsza, a ziemia dopiero druga.

Skromnicki się trochę zawstydził i ucichł.

Jakoż po paru dniach ogólne nadzwyczajne zebranie spółdzielcze przyjęło nowych czterech członków. Były to trzy wdowy z dziećmi różnego wieku i jeden małorolny bez rodziny, który znał się na murarce. Brygadzista Skromnicki był szczególnie zadowolony z murarza, bo taki się zawsze przyda w spółdzielni.

B. BOROWIK

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

1794 — Ogłoszenie Uniwersału Połanieckiego.

1840 — Urodził się Piotr Czajkowski, wielki kompozytor rosyjski (zm. 1893 r.).

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500.

Straż Pożarna tel. nr 08.

Komisariat Miejski MO, tel. nr 537.

Zegarynka, tel. nr 06.

Dyżury

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Fałata 2, tel. 213.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11 — ul. Armii Czerwonej 1, tel. 187.

Kronika partyjna

Odczyt

W dniu 8 bm. o godz. 17 w sali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Waryńskiego nr 7 tow. **Oskar Brudys** wygłosi odczyt na temat: **„Powszechne prawo rozwoju społecznego"**.

Na odczyt zaprasza się: wykładowców, prelegentów, sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, pracowników aparatu partyjnego, agitatorów, aktyw Zw. Zaw., ZMP, ZSCh, oraz samodzielnie studiujących zagadnienia marksizmu-leninizmu.

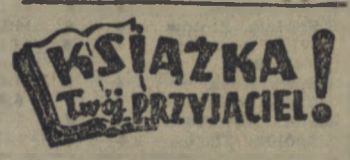

PRUSKI W., HROBONI Z. — Chów koni. 1953, s. 156, rys. 44, 11 zł. Książka przeznaczona jest przede wszystkim dla zootechników PGR, kierowników ferm w spółdzielniach produkcyjnych oraz służby zootechnicznej.

Stanowi ona podręcznik zawierający treściwie podane wiadomości dotyczące całokształtu zagadnień związanych z hodowlą koni.

Przed końcem roku szkolnego

W walce o dobre oceny

Do końca roku szkolnego pozostało tylko kilka tygodni. W życiu szkół jest to okres najbardziej gorący, zwłaszcza w tych klasach, w których obowiązuje egzamin.

WŚRÓD koszalińskich szkół podstawowych, wyniki nauczania w pierwszym półroczu najgorzej przedstawiały się w szkole nr 4, gdzie uczniów bez not niedostatecznych było zaledwie 37 proc., a uczniowie z czterema ocenami niedostatecznymi stanowili 15 proc.

Drugą szkołą ze złymi wynikami nauczania była szkoła nr 3 w Rokossowie. Na 171 uczniów, tylko 100 nie miało not niedostatecznych. Niepokojący stan zarysował się zwłaszcza w klasie VII, gdzie dwie trzecie uczniów otrzymało po kilka ocen niedostatecznych.

Najlepsze zaś wyniki zanotowano w szkole nr 6, gdzie tylko 14 proc. uczniów miało oceny niedostateczne. W porównaniu z I okresem, dzięki wydajnej pomocy Komitetu Rodzicielskiego znacznie podniósł się stan wyników nauczania w szkole nr 1.

Gorzej było w Szkole Ćwiczeń, która winna być wzorem dla przyszłych kadr. — Miała ona niestety 39 proc. uczniów z ocenami niedostatecznymi. W klasyfikacji ocen w szkole tej można było zaobserwować dziwne zjawisko. W klasach od I — III ocen niedostatecznych było stosunkowo niewiele, ale natomiast od IV wzwyż przeciętnie było 50 proc.

Najbardziej niepokojące wyniki miała klasa V, bo tylko 9 uczniów nie otrzymało ocen niedostatecznych.

Nienajlepiej przedstawiają się klasy podstawowe w 11-latce TPD.

Gdzie tkwi przyczyna tych niezadowalających wyników nauczania? Po pierwsze: wskutek braku kadr. Wydz. Oświaty przy Prez. MRN w Koszalinie zmuszony był zatrudnić nauczycieli niewykwalifikowanych, którzy jak się później okazało „zaczepili się" w zawodzie nauczycielskim, aby po zakończeniu roku szkolnego przejść do innej pracy. Jasne, że tacy nauczyciele traktując swoją pracę jako przejściową, nie podnosili swego poziomu ideologicznego, nie przygotowywali się do lekcji, co odbiło się na wynikach nauczania.

Po drugie, kierownicy szkół w tym okresie nie potrafili mobilizować nauczycieli do lepszego opanowania materiału i przygotowania się do lekcji. Jest to niewątpliwie główną przyczyną złych wyników nauczania w I półroczu.

W III OKRESIE nastąpiła niewątpliwie poprawa. Np. w szkole nr 1 po wprowadzeniu różnych form pracy nad podniesieniem wyników nauczania: samopomoc koleżeńska w odrabianiu lekcji w świetlicy, kółka zainteresowań, zespoły dobrego czytania, narady klasowe, na których omawia się postępy poszczególnych uczniów itp. — ilość ocen niedostatecznych w stosunku do okresu pierwszego zmniejszyła się o 80 proc. Dobre wyniki dała współpraca z Komitetami Rodzicielskimi i lekcje otwarte w VII klasach. Celem lepszego przygotowania uczniów do egzaminów, nauczyciele przeprowadzają powtórki dodatkowo 3 razy w tygodniu.

W ogólnokształcącej szkole TPD, również widać znaczną poprawę w opanowaniu materiału przez uczniów. Do lepszych wyników nauczania przyczyniły się: dodatkowa praca nauczycieli, zespoły pomocy koleżeńskiej, jak również narady z rodzicami (odwiedzanie lekcji).

Nadal jednak ilość ocen niedostatecznych jest stosunkowo duża, z czego szkoły winny wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Wyniki ocen na przestrzeni III okresu nauczania wskazują na konieczność rytmicznej systematycznej pracy uczniów. Widzimy na przykładach, że na początku roku szkolnego ilość ocen niedostatecznych jest znacznie większa, a potem stopniowo zmniejsza się w miarę zbliżania się końca roku szkolnego. Z tym zwyczajem szturmowości szkoły muszą walczyć, gdyż gruntowne przyswajanie wiadomości może następować tylko w toku systematycznej nauki.

Najlepszą pracą wśród uczniów mogą się wykazać nauczyciele szkoły podstawowej nr 6. Wskaźnikiem ich wytężonej pracy od rozpoczęcia roku szkolnego są oceny z dwóch pierwszych okresów nauczania — w I okresie, na 347 uczniów było 187 uczniów z ocenami niedostatecznymi, co stanowiło 54 proc. W następnym okresie już tylko 46 uczniów, co stanowiło 14 proc.

JAK JUŻ wspominaliśmy, najbardziej gorący okres pracy nauczycieli i uczniów jest w tych klasach, w których obowiązuje egzamin. Dotyczy to przede wszystkim szkół średnich.

W Ogólnokształcącej Szkole Średniej im. Dubois w Koszalinie wyniki ocen w III okresie w stosunku do I półrocza w sumie są lepsze. Wydatnie pomogły ranna kontrola odrobionych lekcji, kółka samopomocy koleżeńskiej pracujące po lekcjach ze słabszymi uczniami oraz artykuły samokrytyczne „dwójkarzy" w błyskawicy.

Najsłabiej wypadła klasa IX, składająca się z młodzieży, która odpadła na egzaminach w innych szkołach. Natomiast dobrze zapowiada się kl. VIII. Najbardziej aktywną jest kl. XI — uczniowie stojąc w obliczu zbliżającej się matury od początku roku szkolnego pracują bardziej systematycznie, niż uczniowie innych klas.

Wskutek braku stałego nauczyciela największe trudności mają uczniowie z matematyką, z której też jest największa ilość ocen niedostatecznych. Dobre przygotowanie z matematyki nabiera coraz większego znaczenia chociażby wobec rozwoju studiów technicznych, czekających na kandydatów — dobrych matematyków ze szkół średnich.

* * *

Już nie długo — za kilka tygodni kończy się rok szkolny. Są jeszcze możliwości, poprawienia wyników ocen. Ale to zależeć będzie, jak szkoła w tym krótkim czasie potrafi zastosować wszystkie odpowiednie środki, aby zmniejszyć ilość ocen niedostatecznych.

(h z)

Spółdzielnie produkcyjne w Gwiazdowie i Marszewie w akcji wiosennej

Spółdzielnia produkcyjna w Gwiazdowie została zorganizowana w lutym 1953 r. Założyli ją mało i średniorolni chłopi. Spółdzielnia ta ma już poważne osiągnięcia w akcji wiosenno-siewnej. Spółdzielcy z Gwiazdowa zakończyli akcję siewną 4 dni przed terminem. Zasiano 40 ha owsa, 3 ha łubinu, 2,5 ha grochu, 3 ha seradeli i mieszanki strączkowej 1,5 ha. W pracy wyróżnili się **Józef Straszak, Wojciech Rasztak, Antonina Biedrowska, Józef Wiśniewski** i wielu innych.

Spółdzielcy z Gwiazdowa przekonali się już w początkach swej pracy, że gospodarka zespołowa jest lepsza od gospodarki indywidualnej, że pracuje się prędzej i lepiej.

Są jednak w gromadzie tacy, jak sołtys — Kazimierz Tokarek i sekretarz organizacji partyjnej Stanisław Kucharski, którzy zamiast być pierwszymi, ociągają się w robocie, czy tacy spółdzielcy jak Andrzej Piekarniak, który nie wychodzi do pracy w spółdzielni.

Spółdzielcy z Gwiazdowa wykonali akcję wiosenno - siewną przed terminem, a obecnie sadzą ziemniaki. Dla uczczenia święta 1 Maja zobowiązali się podnieść wydajność z ha — o 2 q i wyremontować stajnię sposobem gospodarczym.

Spółdzielnia Marszewo — w pow. Sławno zakończyła siewy zbóż dnia 18 kwietnia, a to dzięki dobrze zorganizowanej pracy przez brygadzistów polowych Wojciecha Kawę i Józefa Stanisławskiego. Brygady polowe wspólnie z brygadami traktorowymi z POM Sławno starały się, aby jak najszybciej zakończyć siewy. Spółdzielnia zasiała 100 ha owsa, 45 ha pszenicy i 10 ha jęczmienia. Siewy zakończyliśmy szybko dzięki takim ludziom jak **Władysław Bartczak, Aleksander Sochacki, Józef Dyblec, Zygmunt Wic, Stanisław Kołodziej.** Wśród przodujących nie brakło kobiet. Były to: **Wanda Borkowska, Kazimiera Mila, Janina Staniszewska.** Dobrze pracuje przewodniczący spółdzielni **Lucjan Barliński.** Stara się on, aby spółdzielnia była przodującą. Pomagają mu w tym również nasi traktorzyści jak **Szymczak, Bartczak, Milewski** oraz **Kołodziej i Krawczyk**, wszyscy synowie członków spółdzielni produkcyjnych. Wiele dopomógł agronom rejonowy **Stanisław Kapusta** oraz brygadzista **Jan Galiński**, który niedawno skończył szkołę.

Wydział Polityczny dbał, by traktory należycie pracowały. Spółdzielnia nasza zawarła z POM-em umowę na zasadzenie 20 ha ziemniaków sadzarką radziecką. Dla szybszego przeprowadzenia wykopków zastosujemy również kopaczkę radziecką, co radzimy uczynić wszystkim spółdzielcom. Będziemy starali się utrzymać uzyskany przez naszą spółdzielnię sztandar przechodni.

(Z Błyskawicy Spółdzielni Produkcyjnej w Marszewo)

Głos czytelnika

Jeden ogródek nie wystarczy?

Od dłuższego już czasu ob. Kazimierz Samborski zam. w Koszalinie przy ul. Krakusa i Wandy nr 7 stara się o przydział ogródka przydomowego. Rozpoczęło się składanie podań, osobistych zapytywań, kończących się w rezultacie — odchodzeniem z niczym... Prezydium MRN bowiem nie mogło się zdobyć na załatwienie prośby interesanta.

Minęło już trzy miesiące od chwili rozpoczęcia starań o przydział ogródka. W końcu Prez. MRN przydzieliło wskazany ogródek ob. Jachimowicz, która posiada już ogródek przydomowy.

Dlaczego przydzielono drugi ogródek ob. Jachimowicz? Może MRN zechce wyjaśnić tę sprawę.

Kazimierz Samborski
Koszalin,
ul. Krakusa i Wandy 7

Prenumerujcie „Głos Koszaliński"

Chrońmy znaki pomiarowe

Jak informują nas wykonawcy prac pomiarowych, wiele znaków używanych do pomiarów ulega zniszczeniu, bądź to wskutek lekkomyślnej nieuwagi przy orce, bądź też na skutek celowego usuwania po zakwalifikowaniu ich wg własnego uznania, za zbędne.

Tymczasem znaki, stanowiące zasadnicze elementy do prac pomiarowych, są podstawą do sporządzenia różnego rodzaju nieodzownych map i planów. Każdy rozumie, jaka jest rola fundamentów i konstrukcji żelaznych przy budowlach, gdzie każda belka, szyna czy deska posiada swoje znaczenie dla całości budowli i ma z góry przewidziane do spełnienia zadania w umocnieniu całości. Właśnie tymi samymi czynnikami dla sporządzenia map i mniejszych planów są znaki pomiarowe. Jedne są ważniejsze jak np. punkty triangulacyjne z wieżami, drugie na pozór mniej ważne — jednakże dla całości, niezbędne są wszystkie. Na tych znakach opiera np. swoje prace mierniczy przy pomiarach pod spółdzielnię produkcyjną, melioranta w swoich projektach odwadniających czy nawadniających.

Mało jest dziedzin, w których by projekty różnych budowli nie opierały się na opracowanych na podstawie znaków pomiarowych podkładkach mapowych. Znajdziemy je nie tylko przy wspomnianych poprzednio pracach, ale przy budowach dróg, kolei, mostów, kanałów, regulacjach rzek, zakładaniu pasów zalesieniowych, fabryk, zapór wodnych, portów itp., a wszędzie tam spełnia swą rolę istniejący lub nowozałożony znak pomiarowy.

Jakimkolwiek by on nie był, czy to w formie wieży triangulacyjnej, sygnału trój — lub czworonożnego, znaków w ziemi jak słupki betonowe, kamienie z krzyżem, płyty, rurki żelazne, repery wysokościowe wmurowane w ściany lub słupy kamienne, pale, kopce, butelki wkopane dnem do góry, rurki drenarskie, to każdy taki znak został założony w określonym celu. Zniszczenie go zmusza wykonawcę do żmudnego ustalenia jego poprzedniego położenia lub do założenia nowego znaku. Jest to nie tylko niepotrzebna strata czasu, ale i kosztowną czynnością.

Nie utrudniajmy więc mierniczym pracy przez lekkomyślne niszczenie znaków pomiarowych.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN

„NOWA HUTA" — „Śmiali ludzie" — prod. radz.
Seanse 18 i 20,15.

„MŁODA GWARDIA" (Rokossowo) — „Małżeństwo Katarzyny". prod. węg.
Seans 20.

SŁUPSK

„POLONIA" — „Ekspres Moskwa — Ocean Spokojny" — kolorowy prod. radz.
Seanse 16, 18 i 20.

KOŁOBRZEG

„WYBRZEŻE" — „Wiosna w Sakenie" — prod. radz.
Seanse 17 i 19.

SŁAWNO

„SŁAWA" — „Mazowsze", Seanse 17 i 19.

OGŁOSZENIA

KOMUNIKAT
ŻUŻEL POKOTŁOWY

do celów budowlanych oraz wysypywania nawierzchni dróg i placów **po cenie zł 4,50 za tonę.**

Dostawa kolejowa na koszt odbiorcy względnie własnym środkiem lokomocji odbiorcy. Załadunek zmechanizowany a zł 20.— za wagon.

Zamówienia należy składać z podaniem warunków płatności p. a. Elektrownia Białogard, ul. Świdwińska Nr 21, tel. 410 i 411, wewn. 82 lub 72. K—93—0

ZAWIADOMIENIE

Dyrekcja Zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych, Okręg Szczecinecki Zespół Nr 585 Człopa zawiadamia zainteresowanych Obywateli, że Dyrektor Zespołu PGR Człopa przyjmuje skargi i zażalenia w każdą sobotę od godz. 9-tej do 11-tej. K—91—1

KOMUNIKAT

Wojewódzki Zarząd MHD w Słupsku podaje do wiadomości, iż w związku z zorganizowanym w roku bieżącym w dniach od 1 do 14 maja br. wyścigiem kolarskim na trasie

PRAGA — BERLIN — WARSZAWA

pod hasłem **„Wyścig Pokoju"** zorganizuje w powiatowych miastach całego województwa **w dniach od 1 do 15 maja br. specjalne stoiska — kiermasze z artykułami sportowymi oraz turystyczno-podróżniczymi.**

Zorganizowanie wspomnianych kiermaszy podyktowane zostało troską o sprawne zaopatrzenie mas pracujących w sprzęt sportowy.

Stoiska zaopatrzone będą w pełen wachlarz artykułów sportowych jak również artykułów turystyczno-podróżniczych jak: **walizki, nesesery paski skórzane, części rowerowe, skarpetki, tenisówki itp.**

W związku z powyższym Wojewódzki Zarząd MHD prosi o jak najliczniejsze zwiedzanie zorganizowanych kiermaszy. K—92—1

Spółdzielnia Pracy Szewców, Kamaszników i Rymarzy W SŁUPSKU
uruchomiła punkt skupu i renowacji przy ul. Mickiewicza 9.

Skupuje stare obuwie skórzane, gumowe oraz kapelusze filcowe

Płacimy najwyższe ceny

Spółdzielnia Inwalidów

W SŁUPSKU
WOJSKA POLSKIEGO Nr 20. TEL. 22-10

wykonuje następujące prace usługowe

1) Tkanie samodziałów
2) Krawiectwo męskie, damskie, dziecinne, z materiałów własnych lub powierzonych
3) Roboty stolarskie i naprawa mebli
4) Roboty szewskie

K 86-1

NAUKA

TZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1 skrytka 183 K—94—1

ZGUBY

PŁACEK Bolesław zgubił kartę meldunkową, wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Skawina-Wieś, pow. Kraków i pokwitowanie ankietyzacji. G—290—1

PĘCAK Gaweł zgłasza zagubienie przepustki stałej, wydanej przez Koszalińskie Zakłady Rozszarnicze w Koszalinie. G—289—1

KACZMAREK Jan zam. Koszalin, Harcerska 21/4 zgubił zegarek kieszonkowy pozłacany w kopercie krytej, marki „Cyma Prima". Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. G—288—1

„GŁOS KOSZALIŃSKI" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR w Koszalinie. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny tel. 314. Sekretarz Redakcji przyjmuje w godz. 10 — 12. Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe Nr 20. Telefony: Redakcji — 114, Dział Partyjny — 340, Dział Ekonomiczno-Morski — 485, Dział Rolny — 310, Dział Korespondentów — 230, Dział Miejski — 285, Dział Sportowy, Dział Kulturalny — 287, Redaktor Techniczny, Dział Zagraniczny, Korekta — 315, Sekretariat — 287, Wydawca — Delegatura RSW „Prasa", tel. 291. Druk Koszalińskie Zakłady Graficzne tel. 779. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmuje wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Prenumerata zakładowa miesięcznie — zł 3,50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 4,00. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

C—4—10060. Nr zamówienia 118.

Wielkość prosta i niezaprzeczalna

„Naród radziecki jest niezłomnie zdecydowany nadal ofiarnie pracować dla dobra ojczyzny socjalistycznej i zaszczytnie wykonać historyczne zadanie budowy społeczeństwa komunistycznego". Te słowa Towarzysza G. M. Malenkowa z referatu, wygłoszonego na XIX Zjeździe KPZR, można by postawić jako motto do powieści, S. Satakowa — „Mocny fundament". Jej treścią jest życie, praca i walka prostych ludzi radzieckich w niewielkim mieście syberyjskim.

Centralnymi postaciami powieści jest młode małżeństwo Chudonogowych — Aleksiej i Katia. Ich rozwój duchowy, ukazuje w sposób charakterystyczny i typowy proces wewnętrznego dojrzewania milionów ludzi pracy Kraju Rad, ujawniając ich najpiękniejsze cechy: prawość, dobroć, poczucie obowiązku, patriotyzm, męstwo i ofiarność.

Akcja powieści toczy się w latach przedwojennych, podczas Wielkiej Wojny Narodowej i w pierwszym okresie odbudowy po zwycięstwie nad faszyzmem. Sprawy jednostkowe i gromadzkie są tu z sobą najściślej związane: sukcesy osobiste są wkładem do budowy pomyślności kolektywu, z kolei ta pomyślność gwarantuje możliwość osiągnięć indywidualnych.

W ciągu niewielu lat, Aleksiej Chudonogow, zwykły robotnik tartaczny, przybywszy z tajgi do miasta przeobraża się w wykwalifikowanego mistrza sztuki meblarskiej, zdobywa wykształcenie ogólne i fachowe, staje się dzielnym, pożytecznym aktywistą partyjnym. Walka w szeregach Armii Czerwonej przyczynia się w niemałym stopniu do rozszerzenia i okrzepnięcia jego światopoglądu. Odznaczony orderami i medalami, powraca Aleksiej do swego miasta, by tu, na froncie pokojowej pracy budować fundamenty szczęśliwej, komunistycznej przyszłości.

A żona Aleksieja, Katia? Dziewczyna z leśnej głuszy, nie chce i nie pozostaje w tyle za Aleksiejem. Przeciwnie, pobudza go i zachęca nieprzerwanie własnym przykładem do śmiałej walki o zwycięstwo tego co nowe, twórcze, doskonalsze. Katia uczy się, zostaje kierowniczką poradni lekarskiej i delegatką do Rady Miejskiej, zdobywa powszechny szacunek i uznanie, staje się w pełni godna przyjęcia do partii.

Sensem i nakazem całego życia tych dwojga jest — jak mówi Aleksiej — stały marsz naprzód. „A gdy człowiek poszedł naprzód—nie wolno go zatrzymywać!" W społeczeństwie radzieckim nie może być mowy o takim zatrzymywaniu. Partia, ożywiona nieśmiertelnymi wskazaniami Lenina i Stalina, opiekuje się troskliwie wszystkimi, którzy idą naprzód, wspiera ich i dba o to, by nigdy nie ustawali w marszu.

Wespół z ludźmi syberyjskiego miasteczka i mocą ich twórczej pracy rośnie, pięknieje i rozwija się otaczająca bohaterów powieści rzeczywistość. Mimo poważnych zniszczeń wojennych, mimo licznych i różnorodnych trudności, w mieście Aleksieja i Kati powstają nowe gmachy; zakłady przemysłowe i bloki mieszkalne.

Swą powieść przeplata Sartakow fragmentami pamiętnikarskimi, co jest dobrym i celowym urozmaiceniem techniki pisarskiej. Godne uwagi czytelnika są piękne i barwne obrazy przyrody syberyjskiej, ukazanej w całej swej krasie.

*„Mocny fundament" Siergieja Sartakowa *) — to bardzo wartościowa i interesująca pozycja z zakresu najnowszej beletrystyki przekładowej. Interesująca tematyka, świeżość piarskiego ujęcia, zajmujące rozwiązanie i rozwinięcie motywów fabularnych — wszystkie te zalety jednają autorowi „Mocnego fundamentu" uznanie szerokich rzesz czytelników.*

B. Dudziński

*) Siergiej Sartakow. „Mocny fundament". Przełożyła z języka rosyjskiego Nadzieja Drucka. Warszawa. „Książka i Wiedza". 1953 r. Str. 352.

Odpryski

PIJANA MIARA

Jak wynika ze sprawozdania zamieszczonego we francuskim piśmie „Information" wzrost eksportu wódek i likierów z Francji do kolonii w okresie od 1938 do 1951 roku przedstawia się następująco: do Francuskiej Afryki Zachodniej z 61 do 1.418 hektolitrów, do Kamerunu — z 611 do 5.643 hektolitrów, do Togo — z 88 do 1.397 hektolitrów, do Francuskiej Afryki Równikowej — z 198 do 2.114 hektolitrów.

Różne miary stosowano dla obliczania eksportu „kultury i cywilizacji" do kolonii. Eksport francuskich kolonizatorów można mierzyć tylko hektolitrami spirytusu.

WYMOWNY SENATOR

Wiele już było rekordów w Stanach Zjednoczonych. Rekord najdłuższego pocałunku, najdłuższego tańca, chodzenia na głowie, największej ilości zjedzonych jajek... Jeden z ostatnich rekordów padł w... senacie. Niejaki senator Wayne Morse przemawiał bez przerwy... 22 godziny i 26 minut. Jedna z agencji notuje z entuzjazmem, że pan Morse pobił na głowę dotychczasowego rekordzistę z roku 1908, senatora La Follette, który przemawiał „zaledwie" 18 godzin i 23 minuty.

Nie ogłoszono tylko rekordu głupoty. No, bo te rekordy padają codziennie...

SPORT

Po czwartym etapie Wyścigu Pokoju

VI Wyścig Pokoju na terenie Czechosłowacji zakończył się. W środę 6 bm. kolarze wystartowali do piątego etapu już na ziemi Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Entuzjastyczne powitania uczestników wyścigu przez wielotysięczne tłumy ludności CSR na całej trasie były nie tylko wielką sportową emocją, ale przede wszystkim gigantycznych rozmiarów manifestacją na rzecz pokoju i zacieśniania solidarności w walce o jego utrwalenie. Wielotysięczne tłumy w Bratysławie, Brnie, Pradze czy Karlovych Varach, dopingując zawodników do współzawodnictwa sportowego niekończącymi się okrzykami „Pokój", „Frieden", „At žije mir", dały zarazem wyraz swym uczuciom dla najpiękniejszej idei — idei obrony pokoju.

Cztery etapy Wyścigu Pokoju wykazały wysoki poziom uczestników. Na całej trasie trwała zacięta walka. O wyrównanej stawce świadczy fakt, że po każdym etapie zmieniał się przodownik wyścigu. Zwycięzca pierwszego etapu, Belg Eloot, oddał w Pradze żółtą koszulkę Duńczykowi Pedersenowi, któremu z kolei odebrał w Karlovych Varach Austriak Deutsch. Pedersen po wspaniałej jeździe w czwartym, ostatnim w Czechosłowacji etapie, ponownie założył koszulkę przodownika wyścigu.

Na zdjęciu: reprezentant Danii — Pedersen.

fot. Zygm. Wdowiński

Drużynowo Anglicy, prowadząc przez 3 etapy spadli na czwartym etapie na drugą pozycję ustępując doskonałemu zespołowi Danii. Duńczycy dysponują obok dobrej kondycji, nieprzeciętną szybkością oraz znajomością taktyczną jazdy zespołowej. Pedersena i Andersena dzielnie wspierają Jorgensen i Thygesen. Dwaj pozostali reprezentanci Danii, uczestnicy poprzednich Wyścigów Pokoju, Olsen i Ostergaard wykazują w tym roku nieco słabszą formę. Anglicy, którzy dobrze jadąc na pierwszym etapie wysunęli się na czoło, a w Pradze uplasowali się na drugiej pozycji, w następnych etapach przychodząc na 6—7 miejscu tracili systematycznie cenne minuty przewagi.

Drużyna polska, mając podobnie jak w latach ubiegłych bardzo słaby pierwszy etap, w którym zajęła dalekie 12-te miejsce i straciła do Anglii 17 minut, zmniejszyła tę różnicę po 4 etapach do 10 minut. Do znajdującego się na 5 miejscu zespołu NRD mamy stratę 5 minut, a więc odrobiliśmy już 9 minut. Od CSR dzieli nas różnica 7, od Belgii 9 minut.

Czołówkę wyścigu stanowi obecnie 6 drużyn: Anglia, Belgia, Dania, Czechosłowacja, NRD i Polska. Z grupy tej Dania i Belgia, jadą nadal w 6-osobowych składach, reprezentując wyrównaną i wysoką klasę. 6 reprezentantów ma również NRD, jednak że w zespole tym widać wyraźny spadek formy Meistera, Zawadsky'ego i Dintera. Polska, Czechosłowacja i Anglia jadą w 5-osobowych składach. Z drużyny CSR wycofał się Kubr, u Anglików brak Bellamy, a w naszej reprezentacji kontuzjowanego Hadasika. Pomimo to zespoły te są nadal bardzo groźne. Z Polaków wyraźnie osłabł Ulik. Pozostali Polacy to coraz lepiej jadący doświadczeni Klabiński i Wójcik, Królak, który rozkręca się i wreszcie reprezentujący Polskę po raz pierwszy w Wyścigu Pokoju młodziutki Wilczewski. Wilczewski jedzie do tej pory najlepiej z naszych zawodników, wykazując na każdym etapie bardzo równą formę.

Na zdjęciu: Uczestnicy Wyścigu Pokoju na manifestacji pierwszomajowej w Bratysławie.

Zgłoszenia pięściarzy Rumunii i Jugosławii do mistrzostw Europy

Do mistrzostw Europy w boksie Rumunia zgłosiła pełną drużynę, w której znajdują się m. in. wicemistrz olimpijski Tita, wielokrotni reprezentanci kraju Linca, Dobrescu, Flat i Ciobotaru.

Jugosławia zgłosiła 7 pięściarzy, są to w kolejności wag od koguciej do lekkośredniej, Svolanovic, Redli, Stefanovic, Soviljanski, Edrenic, Pavlic oraz w wadze ciężkiej Krizmanic.

Koszalińska klasa A

W ubiegłą niedzielę rozegrana została kolejna runda rozgrywek o mistrzostwo klasy A. Na dwa spotkania mistrzowskie nie przybyli wyznaczeni przez SPN WKKF sędziowie. W meczach tych uzyskano następujące rezultaty: Kolejarz Białogard — Spójnia Darłowo 3:1 i Start Koszalin — Kolejarz Szczecinek 2:3.

Drawska Stal oddała KS-owi 2 punkty walkowerem nie przybywając na mecz do Koszalina. W pozostałych spotkaniach Kolejarz Słupsk pokonał złotowską Spójnię 2:0, koszalińska Gwardia zwyciężyła Kolejarza ze Świdwina 5:2, a Unia Szczecinek rozgromiła w Koszalinie miejscową Spójnię 9:0.

Tabela rozgrywek po 6 rundach:

	gier	pkt.	st. br.
Unia Szcz.	6	12	40:7
Kol. Biał.	6	11	19:8
Gwardia Kosz.	6	10	20:11
Kol. Świdwin	6	8	19:12
Kol. Słupsk	6	6	16:7
Spójnia Złotów	6	6	14:13
WKS Koszalin	6	6	14:13
Kol. Szcz.	6	5	9:16
Start Kosz.	6	2	15:17
Spójnia Kosz.	6	2	6:20
Stal Drawsko	6	0	5:22
Spójnia Darł.	6	0	1:13

W Warszawie, dnia 3 maja br. na torze trawiastym na Służewcu rozegrano zawody motocyklowe o nagrodę Nowej Warszawy, którą zdobył Puzio (Budowlani-Warszawa) na Jawie 250 ccm, wygrywając wyścig finałowy przed Włodarczykiem, Markowskim, Szarle, Marczewskim i Urbaniakiem.

Na zdjęciu: Puzio z nagrodą Nowej Warszawy.

(Foto — CAF)

Dziś na boisku w Szczecinku

Unia zmierzy się ze słupską Gwardią

W dniu dzisiejszym, tj. 7 maja br. na boisku szczecineckiej Unii odbędzie się interesujące spotkanie pomiędzy Unią a III-ligowym zespołem słupskiej Gwardii.

Wysokie zwycięstwa szczecineckiej Unii, która od początku rozgrywek zajmuje pierwsze miejsce w klasie A oraz dobra gra piłkarzy słupskich dają gwarancję, że mecz będzie ciekawy i dostarczy publiczności niemało emocji.

Warto też podkreślić, że obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach, co jeszcze bardziej zwiększa atrakcyjność tej ciekawej imprezy piłkarskiej.

Przypominamy więc: początek meczu o godz. 17-tej na boisku szczecineckiej Unii.

JERZY KORCZAK

Cena zwycięstwa

(60)

W ziemiance nakrytej darnią, major Rajewski po raz ostatni wydawał instrukcje. Detonacje i terkot kaemów wdzierał się co chwila w jego słowa.

— Nie przerywajcie! Też miejsce na paradyl — ofuknął generał oficerów, którzy poderwali się ze stukiem. — Więc? — spytał Rajewskiego — Kiedy zaczynasz?

— O 13,30! Czołgi uderzają zaraz. Piąta gwardyjska uderza także od północy. Pierwszy batalion zaatakuje ich zgrupowanie lewego skrzydła, od strony lasu. Drugi i trzeci będzie nacierał na Lucos. — Tutaj — major wskazał punkt na mapie. — Tu połączą się z Orlewiczem...

Generał szybko prześlizgnął się wzrokiem od jednej twarzy do drugiej. Oficerowie patrzyli na niego z uwagą.

— Życzę wam powodzenia, towarzysze! A teraz wracajcie do ludzi i przygotujcie się! Ja zameldują się u którego z was na linii!

* * *

W tym właśnie czasie na odcinku pierwszego batalionu, zaszedł dziwny wypadek.

Od kilku minut Niemcy nadawali propagandową audycję. Ich spiker niezdarną polszczyzną prawił o nowej broni, którą Führer chowa na rozstrzygającą chwilę; nowa ta broń będzie zastosowana już niedługo. Wojna skończy się bezapelacyjnym zwycięstwem Rzeszy!

Posypały się kawały. Żołnierze śmiali się i rozdzierali, składając dłonie przy ustach, aby głos niósł się lepiej. Wreszcie spikera zagłuszyły pułkowe moździerze. Szczekaczka umilkła, aby po chwili znów uparcie zacząć od nowa. Oddzielał ją od polskich pozycji szeroki pas lasu i niewielkie wzniesienie porośnięte krzewami.

Spiker jak zwykle zakończył audycję nawoływaniem, aby przechodzić na niemiecką stronę.

— Hej! Taka twoja mać! Spóźniłeś się. Dziś nie prima apri... Głos urwał się.

— Ludzie! wrzasnął naraz Józio Balcerek — Patrzcie! Ktoś tam leci!

Spod gęstych gałęzi wysupłały się dwie sylwetki. Biegiem przemierzyły krótką przestrzeń od lasu do wzgórza i przypadły do ziemi.

Posypały się strzały.

Minęła krótka chwila. Jeden z ludzi powstał; zasłaniały go gęste krzewy. Tylko płaskie denko hełmu poruszyło się gwałtownie.

Szybko skoczył w przód: jego postać zarysowała się ostrym cieniem. Wzgórze tonęło w słonecznym świetle.

Biegł skulony w stronę niemieckich pozycji i — gdy czubek wzniesienia był tuż przed nim — zakręcił w górze białą chustką.

Trachnęła seria cekaemu; Józio nachylił się nad grubą szyją „Maksyma" i bił tak długo, aż dezerter obrócił się wolno jakby ze zdziwieniem, i upadł na kolana. Wtedy druga postać wyrwała się spod niskiego krzaczka; jednym skokiem przesadziła garb wzgórza. „Maksym" zahuczał drugą serią, ale było już za późno.

Drugi dezerter zniknął po niemieckiej stronie. Nie było czasu na komentarze. Od paru chwil gęsto świergotały pociski; gdzieś z boku przeciągle zagrała katiusza.

...Do natarcia ruszyli przed drugą. Łubek z rozpędem poderwał ludzi. Do wzgórza wszystko szło jak należy: rozsypali się w tyralierę krzycząc ochoczo i donośnie.

Przed rozczapierzonym krzaczkiem Bogdan potknął się o bryłowaty kształt. Trup leżał z rękami odrzuconymi na boki i policzkiem wgniecionym w suchą trawę. Mimo to, Bogdan rozpoznał go bez trudu: felczer Misiołek!

Stał nad nim przez mgnienie, aż Franek zakrzyknął mu w samo ucho, żeby biegł za resztą.

Dołączył szybko. Dopiero teraz uświadomił sobie kim mógł być drugi dezerter.

Na samym szczycie atak nieco osłabł. Pierwsza i trzecia kompania nie wypadały z lasu; czołgi za daleko się oderwały i ledwo widniały zakryte jakąś ciemną fałdą. Świstały pancerfausty, ogień niemiecki gęstniał z każdą chwilą. Ludzie nabrali dziwnej zręczności: przemykali migiem — od zasłony do zasłony.

Niemcy bez chwili przerwy błyskali kaemami. Na płaskim stratowanym polu trwał czołgowy pojedynek.

„Tygrysów" i „Ferdynandów" było więcej, ale zaskoczone, bez załóg zbierały się dopiero jakby z nagła wyrwane ze snu. Trzy z nich płonęły jak podpalone stogi.

Zewsząd sterczały niemieckie gniazda. Pluły na wszystkie strony wachlując powietrze szyjami cekaemów.

Polskie czołgi przystanęły teraz bijąc bez przerwy z dział. Czekały, aż dołączy piechota.

— Naprzód! Naprzód! — wydzierał się porucznik, co chwila odwracając głowę.

— Jazda chłopaki! — nawoływał Wacek.

Tłusty jak utuczony prosiak, strzelec Pietras przylgnął do trawy i nijak nie chciał podnieść cielska.

— Na koniec mam oberwać... — próbował tłumaczenia. Nie głupim. Sam polecę? Wszystko idą jak te żółwie. A pan porucznik, to tylko mnie widzi! — skarżył się przed Szczepaniakiem.

Wokół ćwierkały kule. Oblepili na chwilę kawał zrytej pociskami ziemi. Porucznik ani myślał przekonywać Pietrasa.

— Pójdziesz sobaczy synu, czy nie?

Zważył na dłoni swą zdobyczną, szturmową parabelkę. — Tylko bez gadania, bo...

Tamten z trudem podniósł spęczniały kałdun i ruszył za resztą.

Fronczak zarechotał z triumfem: jego było na wierzchu. Z Pietrasem miał nie załatwione porachunki.

Naraz od lasu potoczył się donośny okrzyk. Kompania aż przyhamowała. Wszystkie głowy jak na komendę zwróciły się w tamtą stronę. Zza drzew wysunął się długi wąż żołnierzy.

— Druga i trzecia! — rozległ się triumfalny wrzask.

Ludzie zebrali się w sobie i popędzili naprzód bez przerwy siejąc z pepeszek.

Dopiero po chwili zorientowali się, że na czele biegnie sam Walter. Był taki jak reszta żołnierzy, tyle, że wysunięty nieco w przód. Nie miał pepeszki, tylko pistolet, zamiast hełmu — furażerkę.

Głos generała rozlegał się donośnie. Jeszcze z jakieś trzysta metrów dzieliło ich od szosy.

(C. d. n.)